

Wojciech Siemion - aktor, poseł
str. 4

Żadnej alternatywy na Białymstoku
str. 5

Pani WIESIEK
str. 6

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!
Gazeta Współczesna
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kolejowy zawrót głowy Jak daleko po szynach do raju?

Skończyły się na szczęście bezsensowne zapowiedzi, że wyższe opłaty za przejazd gwarantować mają poprawę warunków podróży. Wspominając więc z przykrością o tym, że od 1 marca jeździć będziemy koleją o ok. 50 proc. drożej, spieszmy wyjaśnić, że nie wiążą się to z wprowadzeniem nadzwyczajnych wygórowanych cen, lecz z zwykłym faktem, iż rosną wszystkie ceny nie wyłączając ustalonych przez PKP. Mógłbyśmy powołać się na koszty energii, potrzeby placowe i inwestycyjne, i na to choby, że wagon pasażerski z 1987 roku kosztował 24 mln zł, w roku ubiegłym 42 mln.

W tym — suma może okazać się niewyobrażalna. Nie poprawi to jednak zapewne samopoczucia pasażerów twierdzących nie bez racji, że u sprawiedliwie można wszystko tylko nie pustkę w portfelu. Byłoby lekkoduciem koryść tych enuncjacji poinformować o kilku koncepcjach kierownictwa Rejonu Przewozów Kolejowych w Białymstoku, z których wynika, że planowane rozwoju transportu PKP nie sprowadza się wyłącznie do podwyżek cen biletów. Wynika w pewnej mierze z dość gruntownej wiedzy o niedostatkach przewoźnika i z dobrej woli, ale przede wszystkim z faktu, że przedsiębiorstwo

O okolicznościach śmierci ks. Stanisława Suchowolca

Rozmowa z rzecznikiem prasowym Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku — prok. TADEUSZEM SABATEM

Sprawa śmierci wikariusza parafii kościoła rzymskokatolickiego w białostockiej dzielnicy Dojlidy — księdza Stanisława Suchowolca jest przedmiotem sporego zainteresowania, nie tylko krajowych środków masowego przekazu. Wiele redakcji przy relacjonowaniu cotygodniowych konferencji prasowych dla dziennikarzy krajowych i zagranicznych rzecznika prasowego rządu — ministra Jerzego Urbana, korzysta ze skróconej wersji Polskiej Agencji Prasowej. Zamieszczone we wczorajszej, 9 bm., „Rzeczpospolitej” (wydanie 2) do kładny stenogram z konferencji, która odbyła się 7 bm., wywołała liczne pytania i wątpliwości, kierowane do naszej redakcji.

W związku z tym przeprowadziliśmy rozmowę z rzecznikiem prasowym Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku — prok. Tadeuszem Sabatem.

— W ubiegły wtorek, 7 lutego na konferencji prasowej Jerzego Urbana, dziennikarka amerykańskiej agencji UPI — Patricia Koza, powołując się na informacje uzyskane od — jak to sama określiła — prawnego doradcy rodziny zmarłego księdza, stwierdziła, że „wynik sekcji psa nie wskazywał na to, że powodem jego śmierci było zatrucie tlen-

kiem węgla”. Również red. Stefan Dietrich z „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zadał pytanie: „Dlaczego pies księdza Suchowolca leżał przez dwa dni w mieszkaniu księdza? Dlaczego nie ma żadnej wzmianki o tym psie w komunikatach Prokuratury?” Czy mógłby pan ustosunkować się do tego?

— Wobec tego, że w tym czasie w Białymstoku odbyła się konferencja prasowa, w której uczestniczył ks. Suchowolec, nie ma wątpliwości, że pies jego był w mieszkaniu. Nie ma natomiast wątpliwości, że pies ten nie mógł być przyczyną śmierci księdza. Wobec tego, że w tym czasie w Białymstoku odbyła się konferencja prasowa, w której uczestniczył ks. Suchowolec, nie ma wątpliwości, że pies jego był w mieszkaniu. Nie ma natomiast wątpliwości, że pies ten nie mógł być przyczyną śmierci księdza.

Zabawki naszych prababek

W Zamku Królewskim w Czestochowie otwarto wystawę zabawek z czasów przeszłości, którymi bawili się nasi przodkowie. Najstarsze, znane zabawki pojawiły się na początku XVII wieku w Niemczech i Holandii. Były to przeważnie makietki pokoi, kuchni, salonów i sypialni z malenkimi figurkami ich użytkowników. Miniaturowe figurki wykonano z kocił słonowej. Później zabawki zaczęto produkować także we Francji, Szwajcarii, Austrii i w innych państwach. Bawili się nimi zarówno dzieci, jak i dorośli.

PREMIERZE W DRAMATYCZNYM

Na scenie zapachniało „Gałązką rozmarynu”. Bardzo mocna i słodka (z cukrem) jest antidotum na zatrucia alkoholem i preparatami leczniczymi. Ciężka, niezbyt mocna, z cytryną, czarnym pieprzem i miodem jest środkiem moczopędnym i napotnym, stosowanym przy nieskomplikowanych schorzeniach dróg oddechowych i płuc. Mowa oczywiście o herbacie.

ZAJRZYJ DO KUCHNI

i sprawdź, czy to co się w Twoim domu pija na pewno zasługuję na miano cudownego napoju. Jego zaparzenie to sztuka, ale nie taka znowu trudna.

KWB „Bełchatów” podjęła normalną pracę

9 bm. o godz. 5.00 rano w Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów” w tutejszych warsztatach naprawczych, podpisane zostało porozumienie pomiędzy dyrekcją kopalni i komitetem strajkowym, na mocy którego zawieszony został do 28 bm. strajk trwający do poniedziałku 6 bm. na tle placowym.

ZADANIA PLACOWE PRACOWNIKÓW ZBMIG W KŁOBUCKU

Wczoraj w Zakładzie Budowy Maszyn i Górnicwa w Kłobucku w woj. częstochowskim na pierwszą zmianę 466 pracowników przedsiębiorstwa nie podjęło pracy zawiązujący komitet strajkowy. Protestujący wysunęli żądania placowe — podwyżki uposażeń od 25 do 30 tys. zł miesięcznie, ograniczenia zatrudnienia w administracji i poprawy warunków bhp.

UTRO W „GAZECIE”

* „Najosobliwszy wydaje się pomysł na pierwowzłową postać spektaklu. Rzecznik przyzwoitej formy astralnej. Jest to ów tajemniczy, a przy tym dobrze znany „ktoś”, kogo literat nie chce „za żadną cenę wymienić, (a kto) wnosi się niejako ponad całą sztukę i wypełnia ją po brzegi”. Nie jest to jednak sensu spirytystyczny. Ten o kim się stale mówi nigdy nie pojawia się na scenie, a kiedy wydaje się, że zaraz wyjdzie zza prawej kulis — przedstawienie się kończy.” To o ostatniej



Ferle, ferle i po...
Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Plenum KW PZPR w Suwałkach

Zerwać z metodami administracyjnymi

Wczorajsze posiedzenie plenarne KW PZPR w Suwałkach poświęcone prawie w całości dyskusji nad materiałami przygotowywanymi na wojewódzką konferencję sprawozdawczą PZPR. I sekretarz KW — Waldemar Berdys otwierając obrady stwierdził, iż na półmetku kadencji sumowane są dokonania, a także czynione korekty wcześniejszych uchwał i zamierzeń.

— W kampanii sprawozdawczej — mówił W. Berdys — zebraliśmy wiele cennych opinii, ocen i propozycji. Wyrażono w nich także troskę o losy partii i jej miejsce w

organizowaniu jest właściwy i odpowiada nowym warunkom i funkcjom? Należy mieć na uwadze, że zachowaliśmy wpływ na strukturę formalną, w dużej mierze niezmienioną, na społeczeństwo. Przed wszystkim trzeba zerwać z dotychczasowym biurokratyzowanym modelem działalności partyjnej. Wypierać go muszą funkcje polityczne. Powinniśmy przechodzić z roli głównego zarządzającego do roli organizatora szerokiej koalicji i sojuszu.

Jerzy Szymankiewicz ustosunkował się do projektu sprawozdania na konferencję. Powie-

Dążymy do szerokiego otwarcia naszej gospodarki na świat

Spotkanie D. Jastrzębskiego z ambasadorami

9 bm. minister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą Dominik Jastrzębski spotkał się z szefami przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanych w Warszawie oraz z radcami handlowymi.

W swoim wystąpieniu min. Jastrzębski omówił najważniejsze aktualne sprawy i tematy w handlu zagranicznym. Min. wskazał, że rok 1988 był drugim rokiem bardzo dużego wzrostu wymiany handlowej, zarówno z krajami RWPG jak i z krajami, z którymi rozliczamy się w wa-

Nowe problemy

W WASHINGTON — Procentu zatwierdzenia w senacie nominacji Johna Towera na stanowisko ministra obrony USA może jeszcze przeciągnąć się na czas nieokreślony. Senator Sam Nunn przewodniczący senackiej komisji ds. sił zbrojnych, w której powołanie Towera jest przedmiotem głosowania nad kandydaturą Towera, oświadczył, że wysuwa swoje zastrzeżenia do adresu, tym razem o charakterze finansowym. Według senatora, Białe Działo złożyło się na odczytanie w sprawie tej nominacji, które już odnotowano z powodu liczących, jednak na razie nie udowodnionych oskarżeń o nadużywanie przez J. Towera alkoholu i jego przynajmniej milosne

RADZIŁÓW

Wizualna oznaka roku 1989 w Radziłowie jest kościół. Strzelista, nowoczesna. Dojeżdża się do niego po zwałach bruku, obok wymagającej kapitalnego remontu szkoły, byle jakich sklepów. Taka sama droga prowadzi do Komitetu Gminnego PZPR, urzędu gminy, wszędzie. Radziłowianie mówią: nie przez tych czterdziści lat u nas się nie działo. Powojenne ruiny rozwał wiatr, jakoś to wszystko poklepiło się gliną i tak stoi na słowo honoru. Nawet nie mamy szans na remont ulic, bo jacyś znawcy orzekli, że bruk jest... zabytkowy.

pracowników umysłowych. Najlepiej jest w Kramarzowie — tam przybyło trzech nowych członków. W 1987 r. składki członkowskie opłaciło 56,5 proc. członków organizacji, a w ubiegłym — 82 proc. JERZY GALECZYŃSKI. — W Kramarzowie nie ma żadnego sklepu. Nasza POP postawiła sobie przed sobą — za punkt honoru, że sklep będzie. I wszystko już było na dobrej drodze, znaleźliśmy budynek. Potrzebny był remont, ale i materiały budowlane. Instytucje, które powinny się o to martwić — nie robią nic. Czy można mówić na tym

Marzenia „zabytkowego” bruku

przykładzie o szansach odbudowy autorytetu partii? Posłuchajcie tylko co mówią ludzie w Kramarzowie na ten temat. To właśnie jest jeszcze z czym innym. Czy we wsi, w której nie ma nawet sklepu, mieszkańcy dla nauczycieli, a do najbliższego przystanku PKS trzeba iść pieszo 2 km — czekać pracować młodzi nauczyciele z odpowiednim przygotowaniem zawodowym? Co roku szkoła ma te problemy i potem najcięższe „z łapani” bierze nauczycieli bezpośrednio po średnich szkołach.

— Popatrzmy na Wasosz, Radziłów, nie mówiąc już o innych gminach. Wszędzie drogi jak lustro. Wstyd, żeby

u nas była taka ruina. Ja już nie myślę o mieszkańcach Radziłowa, ale przecież tu zawsze dużo obcych przejeżdża.

— X Plenum KC podjęło decyzję o pluralizmie związkowym i politycznym. I jeśli idzie o polityczny — wątpliwość nie mam. Tymczasem trudno wielu ludziom pogodzić się z pluralizmem związkowym. Również w zakładach pracy wielu towarzyszy ma wątpliwości. Pamiętajmy przecież strajki majowe czy sierpniowe z 1988 r. Kto brał w nich udział? Ludzie w wieku 20-22 lata, na-

IRONIA WŁOŚCI

W WASHINGTON — Procentu zatwierdzenia w senacie nominacji Johna Towera na stanowisko ministra obrony USA może jeszcze przeciągnąć się na czas nieokreślony. Senator Sam Nunn przewodniczący senackiej komisji ds. sił zbrojnych, w której powołanie Towera jest przedmiotem głosowania nad kandydaturą Towera, oświadczył, że wysuwa swoje zastrzeżenia do adresu, tym razem o charakterze finansowym. Według senatora, Białe Działo złożyło się na odczytanie w sprawie tej nominacji, które już odnotowano z powodu liczących, jednak na razie nie udowodnionych oskarżeń o nadużywanie przez J. Towera alkoholu i jego przynajmniej milosne

W pogodzie
DZIŚ — zachmurzenie duże z postępującym rozproszaniem, początkowo lokalnie mży. Temperatura maksymalna 8-7 st. C, minimalna od -1 do -3 st. C. Wiatr słaby, południowo-wschodni. JUTRO — pogoda bez zmian. IMIENINY — Eurydyki, Józefa, Scholastyki. (opr. ska)

„Okragły stół” na roboczo

Ciąg dalszy ze str. 1

PRZY „OKRĄGŁYM STOLE” W NAJBLIŻSZYCH DNIACH

Polska Agencja Prasowa uzyskała w sekretariacie „okragłego stołu” informacje o planowanych na najbliższe dni posiedzeniach zespołów i podzespołów tego gremium. I tak, w piątek 10 lutego na swym pierwszym posiedzeniu zbierze się kolejny zespół „okragłego stołu” powołany podczas inauguracyjnych obrad, a mianowicie Zespół ds. Reform Politycznych. Zespołowi temu przewodniczą: Bronisław Geremek i Janusz Reykowski. W pracach Zespołu ds. Reform

Politycznych uczestniczy ponad 30 osób.

W sobotę natomiast, rozpocznie pracę podzespół ds. reformy, prawa i sądów, któremu współprzewodniczą: Łukasz Balcer i Adam Strzembosz. Natomiast w poniedziałek odbędzie się drugie już posiedzenie Zespołu ds. Gospodarki i Polityki Społecznej. Przypominamy, że zespół ten zebrał się po raz pierwszy w środę 8 bm.

Wszystkie posiedzenia zespołów i podzespołów roboczych odbywać się będą w Pałacu Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. (PAP)

Powiedzieli „Gazecie”

Szanse i obawy

Na to spotkanie oczekiwaliśmy z niecierpliwością. Wreszcie doszło do niego ku ogólnemu zadowoleniu. Po uroczystej inauguracji rozpoczyna się trudne rozmowy w trzech zespołach problemowych. Jak długo potrwają i z jakim skutkiem się skończą, nie wiemy. Ale wierzymy, że zwycięży w nich troska o odpowiedzialność za wspólne dobro ojczyzny i narodu.

A oto co na temat negocjacji przy „okragłym stole” powiedzieli nasi rozmówcy:

Prof. dr hab. RYSZARD FARBISZEWSKI z Akademii Medycznej w Białymstoku:

— Sądzę, że przedstawiciele różnych sił społecznych, wyrażając wolę wspólnego poszukiwania dróg przezwyciężenia kryzysu, kierunków dalszego rozwoju kraju, rozwiązania modelu polskiej demokracji są świadomi, że obecnie nie ma miejsca na doktryny, slogany, dogmaty i hasła. To miejsce powinno być zapelnione realistycznymi, uczciwymi działaniami na rzecz obywateli. Uważam, że wszystkie strony reprezentujące różne orientacje i sposoby myślenia zdają sobie sprawę z ważności, doniosłości i odpowiedzialności „okragłego stołu”. Idzie przecież o przebudowę instytucji życia politycznego, społecznego i związkowego. Wierzę, że

boko, że zarówno przedstawiciele rządu, jak i opozycji, we wspólnym dialogu znajdą kompromisowe rozwiązania, które doprowadzą faktycznie do rzeczywistej poprawy warunków życia.

Oczekiwania, jakie społeczeństwo wiąże z rozpoczętym dialogiem, wydają się bardzo zróżnicowane. Dwie kwestie jednak wysuwają się na czoło: polityczna i gospodarcza. Debatę doprowadzić ma z jednej strony do wypracowania kształtu i zasad funkcjonowania naszego systemu politycznego, z drugiej zaś — do pomocy w przezwyciężaniu trudności gospodarczych.

Na ogół szerokie kręgi społeczne popierają koncepcję reform, dlatego muszą one nastąpić, zwłaszcza dla dobra młodych. Potrzebę taką widzą również naukowcy, których jestem przedstawicielem. W sferze tej istnieją nadal duże zaniechania i niedostatek

Rozmowy polsko-szwedzkie

Przejawem dążenia do intensyfikowania kontaktów na różnych płaszczyznach jest obecna 3-dniowa wizyta oficjalna w Polsce ministra Spraw Zagranicznych Królestwa Szwecji Stena Anderssona. Składa on ją na zaproszenie polskiego ministra Spraw Zagranicznych Tadeusza Olechowskiego.

Bezpośrednio po uroczystym złożeniu przez S. Anderssona kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza, w gmachu MSZ w Warszawie rozpocznie się polsko-szwedzkie rozmowy plenarne.

Szwedzki polityk został również przyjęty przez Wojciecha Jaruzelskiego i Mieczysława F. Rakowskiego. (PAP)

Obrazy konwentu konsultacyjnego

Hasło: przedsiębiorczość

Wczoraj w Białymstoku obradował konwent konsultacyjny przy przewodniczącym WRN, prof. Marianie Szamotowicz. Było to pierwsze — w bieżącej kadencji rady — posiedzenie tego gremium, liczącego 22 osoby i pracującego obecnie w nieco zmienionym składzie.

Tematem wywoławczym było hasło: przedsiębiorczość. Chodziło o zebranie propozycji, mających na celu zwiększenie dochodów Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Plenum KW PZPR w Suwałkach

Ciąg dalszy ze str. 1

dział, że nie jest ono spójne. Sprawa wrażenia, jakby składało się z kilku, odrębnych części, pisanych przez kogoś innego. Bardziej też trzeba uwypuklić problematykę walki ideologicznej i pluralizmu politycznego i związkowego.

Cezary Farbko krytycznie odniósł się do obecnego systemu szkolenia. Sprawa ta była sygnalizowana na zebraniach sprawozdawczych. Do właściwego przeprowadzenia szkolenia niezbędne są dobre materiały, a także lektorzy.

Kwestię szkoleń poruszył też Tadeusz Kasjanowicz, który zwrócił uwagę, że mia się z nim praktykę życia codziennego. Połowę swojego wystąpienia poświęcił jednak na czytanie żartów prasie lokalnej za to, że pisze jakoby miejsko-gminna władza w Lipsku jadła obiady w szkolnej stołówce, a dzieci chodziły na posiłki do restauracji.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tuż za uszami. Efekt przeszedł najmilej oczekiwania konstruktora, który podobno kłopotów ze zbytem wynalazku.

Wskazywano na potrzebę z pomocą prostego urządzenia szmuczyć się w tym celu skonstruował dwa ekran w kształcie uszu słonia, pomalował je na kolor czerwony i zamocował taśmą na głowie, tu

Ciąg dalszy ze str. 1

trzeba mu i dać. Ja od 1980 r. czekam na kosiarkę rolniczą. Od paru lat byłem na liście na 5-6 miejscu. Teraz w składnicy mi powiedzieli, że będę musiał poczekać do 20 lat. Toż to zgroza — mam 18 ha ziemi. Po co mi kosiarka, gdy będę miał 70 lat? I jeszcze sobie żartują, że mam żonę to sobie poradzę.

Piotr Fic: — Piórtora roku temu została zlikwidowana zbiornica padliny. Jest to uciążliwość dla rolników, którzy teraz padłe zwierzęta muszą wozić po kilka lub kilkanaście km do innych miejscowości, ale także niebezpieczne z punktu widzenia epidemiologicznego. Niech no tylko — odpukać — dojdzie do choroby zakaźnej — wtedy poznamy skutki takiej działalności. Warto dodać, że padła zwierzęta, niebezpieczne trafiają obecnie do lasów, na pola lub często nawet do przydrożnych rowów.

Zdzisław Grzymała: — Czy i kiedy będzie wreszcie rolnikom wypłacony ekwiwalent za węgiel, należący z tytułu sprzedaży tuczniaków? To znaczy: węgiel można kupić, ale widać ponad 4 tys. złotych na tuczniaka jest się „do tyłu”.

— Kto może sobie wyobrazić, że 45 lat w województwie nie ma wiesz komputerami i kolorowymi telewizorami, ale bez telefonu? Jest to do Czerwoni. Nie ma całodobowego pocztowania ani milicji, ani lekarzem, ani strażą, i nie znajduje się go w promieniu kilkuset km.

— Wszyscy wiedzą jak powstała świetlica w naszej wsi w czynie społecznym. I powoli kończymy już roboty. To co można było chłop już dać. Bo nas traktuje się tak: chcecie telefonu — to go se załatwie, chcecie drogę to se se dobieć, chcecie świetlicę to se se budować. I myce, robimy, ale cementu, eternitu, stali i piły chleby nie produkują. Ostrzyżymyśmy, ale nie odesłaliśmy, nie kradną, nie mają na koncie ani złotówki. Może więc władza nam choć trochę pomocy? Jakich 500-1000 tys. do wykonania wystarczy.

Kazimierz Grądzki: — Mnie ciągle denerwuje mówienie o priorytetach dla rolnictwa. Spodziewałem się, że można materiału siewnego i hodowlanego, że łatwiej będzie o środki produkcji i ochrony roślin. Nie bardziej błędnego. W Łomżyńskim ludność miejska to 133,5 tys. osób. Na wsi mieszka ponad 210 tys. ludzi. Ale i te liczby do niczego wsi nie upowiadają. Rolnictwo po prostu ma „do tyłu”. Na ten rok, mimo „do tyłu”. Łomża otrzymała ponad 1,3 mld złotych dotacji. Wieloletnia gmina Łomża, korzystająca z infrastruktury stolicy województwa dotacji dostaje prawie 105 mln zł. A Radziłów w większości 90 mln.

— **Japoński rolnik płaci za ciągnik 40 kwintal zboża, polski — ponad 500. Reforma w rolnictwie, to nie galopada cen, lecz dostatek środków produkcji — mówił Marek Wiecek, gospodarujący na 25 hektarach w woj. łódzkim.**

JEGO ZDANIEM drożyna niszczy polskie rolnictwo. W takich warunkach nie da się powstrzymać dekapitalizacji majątku trwałego. W ostatnich latach cena na stali wzrosła 100-krotnie. Tęgiej jest kupić dolary na czarnym rynku i nabyć blachę czy rury w RFN niż w Polsce. Niektórzy tak robią. Ceny środków produkcji powinny być ustalone w kwintalach zboża i znacznie niższe niż obecnie. Zbyt wygórowany jest też podatek rolny — twierdzi rolnik.

— Zanim zaczęliśmy mówić o regionalizacji trzeba uporać się z zasadami całej polityki rolnej; inaczej trudno liczyć na rezultaty — kontynuował.

— W każdej gminie powinny być chłodnia, suszarnia, jakiś zakład przetwórczy. Każdy rolnik musi mieć dostęp do środków produkcji: traktorów, maszyn i materiałów. Trzeba śmiało wprowadzić wolny rynek w rolnictwie (sprzedaż ziemiaków m.in. do Związku Radzieckiego) należy nadać legalny charakter) oraz odbudować sferę usług. To śmieszne, żeby przemyśły dawał tylko cztery procent produkcji na rzecz rolnictwa (EWG w ubiegłym roku przeznaczyła na rolnictwo dwie trzecie swego budżetu). Jeżeli to nie się zmieni, kto zechce pozostać na wsi? — pytał.

NAJDROŻSZE HEKTARY W EUROPIE

Nikt ze zgromadzonych na konferencji naukowej na temat regionalizacji polityki rolnej, zorganizowanej przez PRON w Białymstoku 11 i 12 stycznia br. nie podjął się polemiki z M. Wiecekiem. Jedynie pełnomocnik rządu do spraw rozwoju organizacji rolnoprzemysłowych i kształtowania życia na wsi — Edward Brzostowski, szef słynnego Iglopolu, próbował przeciwstawić pesymizmowi rolnika rozmach tej firmy. M. Wiecek nie pozostał dłużny. Bogata firma, czerpiąca zyski głównie z przetwórstwa, przemysłu i handlu (udział rolnictwa w produkcji wynosił tylko 12 proc.) swoje gospodarstwo ratowała w ubr. dotacją; wypłaciła 162 tys. zł na każdy hektar — oświadczył rolnik. E. Brzostowski nie zaprzeczył.

Konferencja miała za zadanie sformułować zasady regionalizacji polityki rolnej w odniesieniu do tzw. ścieżki wschodniej i innych rejonów Polski, gdzie popyt jest i powiększa się

plus 2 mln na popieranie czynów społecznych. Śmiech na sali. To „lepsze wychowanie” — inicjatywę propagowano 1-10, 1-20, 1-30 lat temu...

— Jestem przewodniczącym GZWR, nie mówię, że jest to zwycięstwo idealne, bo on nie w zasadzie nie może zrobić, poza np. rozpraszaniem drzewek, zorganizowaniem jakiejś wyścigów czy sprzedawaniem żarówek do sztucznych kwok. Obecnie w tych związkach mamy istną wiec Babel. Właściwie nie wiadomo, jak wspólnie dogadać się trudno. Na ile związków rolnik płaci składki? Czy to jest nawet nie wie. Co z tego ma? Nie.

— Byłem działaczem „Solidarności Wsielskiej”. Też nie miałem żadnych szans. I jeżeli zostanie odwołana w tych samych warunkach, to przedpadnie. Nam potrzebny jest jeden związek, który zdrowy i silny. Jak to zrobić? Mam nadzieję, że na krajowym zjeździe rolników, którzy są inicjatywami rolniczych związków, konkretnie decyduje. No jeśli nie — nie będzie powiedzieli, że to jest z nami w żadnym imieniu.

Paweł Kulikowski: — Mam w Słuczu ładny ośrodek zdrowia. Od kilku lat stoi pusty. Popatrzmy co się dzieje — przede wszystkim z

Przez 27 lat nie było w tej placówce remontu kapitalnego i gdybyśmy mieli liczyć na pomoc kuratorów — szybko by jej nie było. Rodzice przekazali na ten cel już 950 tys. zł. Tylko NOT w Łomży zwrócił z dokumentacją, a wykonawca prac ma się u nas zjawić już 10 lutego. No i gdyby nam przez GS pomógł kupić jeszcze baterie, cztery sedesy i choć z trzy zlew...

Z sali: — To właśnie kolejny przykład priorytetów dla wsi.

Jan Łoś: — Popatrzmy co się dzieje z programami nauczania. Są prześladowane. Naukowcom zmniejsza się godziny, a programy pozostają jak były. To nie jest program dla wszystkich uczniów. Zniechęcimy dzieci do nauki. To wszystko jest tak ułożone, że dzieci aż wykrzywiają.

FRANCISZEK NIEDZIECKI: — Rolnicy ze wsi Kowalski chcieli dowiedzieć się gdzie ich pieniądze, które co roku płacą na spółki wodne. Konser-

czy nam z pewnością na porządne pawilony handlowe.

Nazwiskiem gminy, ZBIGNIEW PASZKOWSKI powie więcej. — Wszystko co dotychczas zostało zrobione w tej gminie odbywało się w formie czynu społecznego. Wyłatek stanowi tylko telefonizacja Radziłowa. Mówię o tym dlatego, że dorobek naszego społeczeństwa wart jest uwagi i docenienia, ale także i dlatego, by dać sobie sposobność do stwierdzenia, że województwo nas nie rozpieszcza. Bezskutecznie prosimy od wielu lat o rzeczy duże, jak np. szkoła, ale także i całkiem niewielkie, jak choćby asfaltowanie pewnych, najbardziej zniszczonych odcinków dróg, o środki na budowę zbiorników pądrych zwierząt czy też fundusze na pozyskanie i uzbrojenie terenów budowlanych. Tak więc smażymy się we własnym sosie i nasze zamiary staramy się nie realizować. Pewnym optymistycznym w tym wszystkim jest to, że nasze całe fundusze gminy pozostają do dyspozycji GZWR. Różnica wynosi ok. 3 mld zł. Połowa z tego jest wydatki budżetowej i 2 mln dotacji na popieranie czynów społecznych, pieniądze duże zaangażowane społeczeństwa są szansą na zrobienie kolejnego kroku.

Mieczysław Czerniakowski: I sekretarz KW PZPR: — Dziekuje za tak szczerą rozmowę. Zanotowałem wszystkie spr-

awy partii, ale także i społeczeństwa. Nie mogliśmy w stosunku do pluralizmu politycznego i związkowego powiedzieć „nie”, bo skazani byłibyśmy na dalszą izolację partii w społeczeństwie. Uważam, że decyzje tego plenium świadczy o naszej odwadze i o tym, że partia jest również samokrytyczna. Obecnie nam nienawidzi, choć sami się na nią często narażamy. X Plenum to nie jest interes partii czy „Solidarności”. To jest interes społeczny, ważniejszy. I jeszcze jedno: stanowiska w sprawie pluralizmu nie jest decyzja. To propozycja; usłamydno „okraglego stołu” rozmawiamy. Na tym plenum członkowie KC pokazali też wiele niebezpieczeństw: czy np. nie będzie prób wyodrębnienia lat 1990-81. Dziś trudno przewidzieć wszystkie skutki. Ale my idziemy na współpracę — taką, która będzie budowała.

Docierają do mnie pytania: czy po tych ostatnich zmianach partia jeszcze istnieje? Jak widzieć — istnieje. Władzy partia nigdy nie oddała i nie odda. Wielu na to tylko czeka. Ale stabilność przyszłości Polski widzi się w stabilnej partii. Wiele zależy od tego na ile sami potrafimy się zmienić, na ile rzeczywicie — jako partia — będziemy z ludźmi i dla ludzi pra-

Marzenia „zabytkowego” bruku

wacji mówów melioracyjnych już z pięć lat nikt ręką nie tknął. Krewina rowy, porośnięte, a teraz z melioracji, chcieliśmy, żeby gospodarowali nam nieuczniowie. Powiedzieli, że to jest zagospodarowane to mogą poprawić. Nieuczniowie nie tkną, bo nie mają czasu.

Czy zdziwić się, że młodzi nie chcą na wsi wstępować do partii? A co oni mają z tego, że płacą składki? Tyle co i ja, choć powiadam, że legitymizacja będzie nosiła dotąd aż mnie powieź, jak się przemieszczam. Córke ścigałem z Białegostoku, z Fast. Przekazałem jej rozporządzenie, które jest zestaw maszyn i narzędzi. Potrzebny do tego i traktor. Ale znowu brakowało pieniędzy. Było dwóch. Trzymaliśmy ponad sto tysięcy. Co ja teraz za to kupię? I jeszcze córka dokładała: tata w partii i nie ma komu tacie pomóc?

Krzysztof Bukowski: — Narzekamy na skłupy, ich funkcjonowanie. Narzekają jest najłatwiej. A przecież ludzie powinni sami sobie pomóc. Toż do sklepu do Słucza nie przyjeżdża sprzedawca ani z Warszawy ani z Łomży. Trzeba, by ludzie pomagali sobie rozwiązywać problemy. Co roku jako GS odprowadzamy do WZGS środki na tzw. fundusz rozwoju. Przez czterdzieści parę lat nie się w Radziłowie nie zrobiło. Wtedy prosimy teraz: oddajcie nam te pieniądze, które wam przekazał, przemyślnie przez współzyskownik inflacji i star-

wy, o których tu mówiliśmy. Niektórymi zainteresować się osobliście. Obiecuję, że zaraz po konferencji wojewódzkiej przyjeździemy tu z więcejwiedzą odpowiedzialnym m.in. za drogi i spróbujemy rozwiązać ten problem, który denerwuje nas najbardziej.

Staram się chodzić po ziemi i rozumiem doskonale uwarunkowania, jakie towarzyszą pracy każdego członka partii, a na wsi — w szczególności. Czy 2,5 roku, jakie dzieła nas od wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej należy uważać za czas stracony? Nie. I mówię to nie na podstawie hasła, a faktów. Popatrzmy na niektóre dziedziny gospodarki, jak i niektóre osiągnięcia wojewódzkiej organizacji partijnej. Nie był to rok stracony także jeśli chodzi o autoritet i aktywność polityczną partii. Należymy do grup województw, które zanotowały wzrost szeregów partyjnych. Mimo wielu bolączek i uwag krytycznych nie mamy powodu, by padać na kolana i bić się w piersi, że nie nie zrobiliśmy i nie nie znamy.

Tyle mówimy tu o X Plenum. To prawda: — jest to zwrot w

coś. Dotychczas byłoby różnie. Za często jako partia pracowaliśmy z rzeczami, z papierami, a nie z ludźmi. A jeśli już z ludźmi — to z kadry kierowniczej. Brakowało nam czasu czasu dla tych z partijną legitymacją jak i bezpartyjnych. Za przynależność do PZPR talonów rozdawać nie będziemy. Ale obowiązkiem tych, którzy pracują w aparacie państwowym, jest pomagać społecznikom. Powinniśmy też ostrzeż i bardziej zdecydowanie reagować na wiele zjawisk. Często jednak mamy zbyt miękkie serce.

Chcę życzyć wam jeszcze większego uporu i agresywności w rozwiązywaniu problemów. Z naszej strony zawsze mieć będziecie wsparcie i zyczliwość. Zyczmy sobie, aby 1989 r. zawsze nas łączyl, a nigdy dzielił.

Utworzyła została przyjęta jednolitość. Są w niej wszystkie sprawy dla Radziłowa najważniejsze.

„Polonez” podskakuje na wyboistym bruku. Drogowskaz do Łomży: 36 km. Znad kierownicy samochodu M. Czerniakowski mówi: musimy im jakoś pomóc.

WAWRZYNIC KŁOSIŃSKI

szą wygołę, lecz i skażenie środowiska.

Do spraw tych nawiązał KAZIMIERZ MINIEWICZ z Jeleń. Rozmowy z radzieckimi dyplomatach. Wielkość sum z otrzymanych pięciu miliardów zł przekazał sektorowi rolnopromysłowemu. Przyczyną małych efektów są złożone. Po pierwsze: istniała była prawdziwa rezerwa, po wtóre: za wcześniejsze na pełną ocenę. Dotychczas stosowane metody nie zahałowały odczynu ludzkiego, a także postępującej degradacji rolnictwa i środowiska naturalnego. Poza tym, nie ma możliwości, to problem nie tylko natury gospodarczej, lecz i politycznej — uważa K. Miniewicz.

W świetle tego należy chronić każdy hektar nawet słabszej ziemi. Jeśli dostarcza ona w miarę zdrowe plody rolni, to można ją zastosować ekstensywnie formy uprawy. Szczególnie od lat uciążliwa jest o prawo do dzierżawy ziemi na „ścianie wschodniej”. Pyszność poprzez zaplanowanie, bardziej wpływać na wzrost ludności, niż środki chemiczne. Dlatego nie daje się do uprawy niewielkich arealów rolnopromysłowemu, którym pozostaje na to zdrowie? Na terenach tych można prowadzić wypas o wiec albo dykt. Jeśli ziemia tak małego, to wypas produkcji (obecnie w woj. białostockim jest 37 tys. ha PEZ, w najbliższych latach do skrajnego padstwa przejdzie 100 tys. ha), to można ją oddać bezpłatnie wszystkim chętnym. Jedynym kryterium powinna być gwarancja, że nabywca chce i potrafi to robić.

Propozycji takich nie wysunęto na konferencji, aczkolwiek dyskusjani zaprezentowali wiele rzeczowych i interesujących poglądów. O zachowawczych do wybiegających w przyszłość, zbieżnych z intencjami reformy. Od czasu do czasu pojawiały się pytania: jak zapobiec w środowisku produkcji regionalnej, biedniejszej, wówczas, kiedy zaczęła działać w pełni prawa ekonomiczne reformy gospodarczej? W dyskusji dawalo o sobie znać przywiązanie do systemu centralno-rozdziałowego. Problem ten teoretycznie powinien rozwiązać ogłoszony przez nowy rząd priorytet dla rolnictwa. Niestety, na razie jest on mało realny. Ostatnio, dziennik tu podał, że w bieżącym roku rolnictwo potrzebuje 90 tys. traktorów, a zapowiadano produkcję tylko 70 tys. sztuk.

Być może sytuacja gospodarcza kraju stopnia śmiałość, spłyca konkretność sformułowanych wniosków i ustaleń podczas konferencji. Przedstawienie nauki „zrobił unik”, jak to określił jeden z uczestników. Trzeba było bowiem zbyt teoretyczny dokument, mało przylegający do praktyki. Władze rolnicze woj. białostockiego, wymogły własne do tych ustaleń własnej koncepcji regionalizacji polityki rolnej. Po tym uzupelnieniu opracowanie to zostanie przedłożone rządowi. Jaki kształt przybiorą zasady regionalizacji polityki rolnej, powinniśmy dowiedzieć się wkrótce.

ZOFIA JADZUK

„Zielone Płuca Polski”. PRON, który zorganizował konferencję w Białymstoku, był autorem wartościowych raportów o stanie rolnictwa w Polsce oraz o skażeniu środowiska naturalnego. W związku z tym przykładał mniejszej wagi do regionalizacji polityki rolnej budzi zdziwienie. Z wcześniej wspomnianych raportów pronowych można się dowiedzieć, że żywność produkowana na przykład na Śląsku jest mocno skażona. Stopień zanieczyszczenia wód, gleb i powietrza nie tylko obniża jej jakość, lecz znacznie zmniejsza plony. W świetle tego dyskusja czy „ściana wschodnia” częściowo zaleści czy przywrócić rolnictwu, wydaje się nieodpowiedzialna.

— Nie jest obojętne dla zdrowia naszego i naszych dzieci czy pijemy mleko z a- zotem lub jemy warzywa naszerowane związkami metalicznymi — mówiła Halina Krakówko z Drohiczy. — My, rolnicy możemy produkować zdrową żywność. Najpierw jednak trzeba stworzyć warunki. Chodzi o higienizację wsi. Trzeba zorganizować wysypiska śmieci, użycie odpadów, prawidłowo stosować środki chemiczne. Wiesz oczekuje też poprawy warunków socjalno-bytowych. Butle gazowe muszą zastępować dymiące kominy nie tylko ze względu na na-

Proszę o głos!

Żywoć w puszczy a sprawa poska

MIESZKANCY małych osad wiodą swoje życie z dala od wielkiego świata, chociaż są od niego uzależnieni w ogromnym stopniu. Wprawdzie, na przykład, niektórych mieszkańców Majówki pod Białymstokiem porachowano dwukrotnie w czasie minionej zimy, ale nie szczędzą im się ludności, bowiem tutaj właśnie, m.in. przez jeden z domów przebiega granica sektorów, przepraszam — gmin, i rachmistrze z Suprawy tudzież z Zabłudowa zaliczyli ich do swego rejonu, ale za to nie dotarli tu tego roku ksiądz po koledzie. Uznał zapewne, że zbędna to jatyg, bo owieczki niezbýt zamożne, a mieszkając w puszczy i obcując z naturą okazji do grzechu nie mają zbyt wiele, przeto i napominają ich i przestrzegają przed zbłądzeniem oraz potępieniem wiecznym nie trzeba. Telefon, przez który od czasu do czasu usłyszeć można nawet głos biegający z bardzo daleka, gdy tylko wiatr zawieje, a zwłaszcza gdy deszcz lub śnieg popada, zaczyna trzeszczeć, dzwonić bez widocznej potrzeby, a ze słuchawki dobiega albo kilka interesujących rozmów prowadzonych jednocześnie, albo wielokrotnie powtarzana informacja, że „nie ma takiego numeru”, albo zgola głucha cisza. Jakakolwiek próba połączenia się z wielkim światem, na przykład z dzielnicą Bojary lub Dołżyca Fabryczna w Białymstoku, nie mówiąc już o osadach wzdłuż drogi, do Mielkiewicza, Próżniaka lub Bema, kończy się fiaskiem.

Do najbliższego sklepu spożywczego kilometr przeszło, cztery, do monopolowego — dziesięć, podobnie — do księgarni. Trzeba więc samemu książki pisać... Po godzinie, śrubki czy grabie trzeba iść godzinę (w jedną stronę), bo do kilometrów sześć. Tyle tylko, że latem

po poziomki, borówki, maliny czy grzyby wystarczy ręką sięgnąć. Do ogrodu zoologicznego też nie trzeba się wyprawać, gdyż losie, jelenie, sarny, dziki, lis, zające, jenoty, wiewiórki, myszki, jaszczki, żółwie, dzięcioły, bociany i nietoperze są częstymi gośćmi, których można spościć w czasie krótkiego spaceru.

Mieszkańcy miasta posiadają z zadróżką: „Ale wam się udało”. No cóż, w normalnym kraju zadróżka taka byłaby uzasadniona; w naszym regionie rzeczywistość wygląda inaczej. Niestety, Węgieł można już kupić bez kłopotu, ale bywa on głównie — mówiąc delikatnie — nie najlepszej jakości, a wozacy liczący za rzucenie go do piwnicy już prawie tyle samo, ile on kosztuje, gdy usłyszą o konieczności przejazdu parunastu kilometrów, powiadają spokojnie, że „to im się w ogóle nie opłaca”, a więc trzeba wszystko zrobić samemu, nie biecąc niedługo i godząc zysk. I naprawdę mało nas to interesuje, czy ów dostawca będzie przydatny, państwowy, spółdzielczy względnie jeszcze jakiś inny. Niech tylko będzie i niech ma towar.

Może właśnie dlatego każdy krok ku normalności, nawet jeśli wiąże się z jakimś chwilowym — miejmy nadzieję — i uzasadnionym wyrzeczeniem, odbieramy, być może, życzliwiej, niechęć nie dzieje się w wielkich miastach, gdzie po prostu z kranu leci woda, z patników w kuchence wydobywa się gaz, kaloryfery grzeją (lepiej lub gorzej) bez naszego trudu i wysiłku, a do najbliższego sklepu jest tylko kilka minut drogi, bo znajduje się w tym samym domu, w którym mieszkamy, lub naprzeciwko.

I tak to bytowanie w puszczy wiąże się ze sprawą polską.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

ZA TRZY MIESIĄCE

Kiedy w sobotę przywódcy chiński — Deng Xiaoping podejmował w Szanghaju ministra Eduarda Szewarnadze, powiedział m.in. tak: W stosunkach chińsko-radzieckich dokonały się poważne zmiany. Kiedyś bardzo sprzeczałyśmy się, teraz mamy szansę dojeść do porozumienia. A już następnego dnia po wyjeździe radzieckiego gościa, w Pekinie ogłoszono dokładną datę wizyty Michała Gorbaczowa w Chinach. Odbędzie się ona 15-18 maja, a więc wczesniej niż przypuszczano.

Rozmowy z radzieckimi dyplomatach w Chinach doprowadziły do usunięcia ostatnich przeszkód na drodze do normalizacji stosunków między dwoma sąsiadującymi z sobą socjalistycznymi mocarstwami. Pierwszą z nich, czyli Afganistan, została już praktycznie rozwiązana. Ostatni radziecki żołnierz opuścił ma ten kraj 15 lutego. Druga — dotycząca uregulowania sytuacji wzdłuż wspólnej granicy — też przestaje nią być. Radziecki minister przywołał bowiem ofertę przeobrażenia tej najdłuższej granicy lądowej w świecie w strefę pokoju. Krokami w tym kierunku jest zapowiedź redukcji radzieckich sił zbrojnych w strefie chińskiego muru o 200

Libanie, gdzie poszczególne ugrupowania walczyły każde z każdym i gdzie władza centralna jest fikcją. Ale byłoby to wyjście najgorsze. Wciąż jednak lił się iskrerka nadziei na pokojowe rozwiązanie spornych problemów.

„GENIALNY WÓDZ” — OBALONY

A więc stało się. Gen. Alfredo Stroessner, czyli „genialny wódz” — jak o nim mówili jego najbliżsi — został obalony. Panował w Paragwaju 34 lata, co w obecnych czasach stanowi swoisty rekord.

Obalony dyktator, liczący sobie 76 lat, jest potomkiem niemieckiego emigranta i Indian. Doszedł do władzy 11 lipca 1954 roku w wyniku zamachu stanu. Przez sześć kolejnych kadencji sprawował funkcję szefa państwa i szefa rządu, miał szerokie uprawnienia, ustawodawcze i wykonawcze. Pod jego „laskawymi rękami” kraj olbrzymia korpucja, wysysk, ponosił się na gwałtowny polityczny terror. A, że czemnostojący, dobrze opłacana, armia była mu zawsze wierna, więc nie obawiał się zbytnio przeciwników. Ale czas nie stoi w miejscu. Ludzie mieli dość „genialnego wodza” oraz biedy i poniżenia. Coraz częściej wychodzili na ulice. Nastąpił także rozłam w rządzącej

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PARAGWAIJ

tysięcy żołnierzy oraz zmniejszenie o trzy czwarte kontyngentu wojskowego w Mongolii. Owa radziecka oferta jest bardzo na rękę stronie chińskiej. W dobie głębokich reform gospodarczych Chińczycy dążą również do zmniejszenia swoich sił zbrojnych. Wreszcie trzecia przeszkoda — czyli Kampucza — także została pokonana. Obie strony uznały, manowicie, że po wycofaniu wojsk wietnamskich z Kampuczy, co ma nastąpić do końca września br., wszelkie wewnętrzne sprawy tego kraju powinny rozstrzygać między sobą działające tam ugrupowania polityczne. Oczywiście w drodze pokojowej i bez ingerencji z zewnątrz.

Wizyta radzieckiego przywódcy w Chinach będzie zapewne jednym z najważniejszych wydarzeń politycznych bieżącego roku. Jak się powszechnie sądzi, będzie ona procentowała odprężeniem i współpracą z korzyścią nie tylko dla obu stron ale i dla świata.

DRUGI LIBAN?

Czy Afganistan stanie się drugim Libanem? Takie pytanie pada coraz częściej. Tym bardziej, że termin wycofania ostatnich żołnierzy radzieckich jest już tuż, tuż, a nadzieje na pokojowe rozwiązanie afgańskiego kotła są wciąż niewiadome.

Afgańska mozaika społeczna jest niezwykle złożona. Dotyczy to nie tylko może podziałów politycznych, ale przede wszystkim narodowościowych, a co za tym idzie — plemiennych, rodowych, religijnych, a nawet terytorialnych. Dużą rolę odgrywa przy tym ambicje przywódców poszczególnych ugrupowań i ich związki ze światem zewnętrznym. Tak mniej więcej wygląda sytuacja po obu stronach nieuchwytnego, a przecież wciąż istniejącego frontu walk wewnętrznych. Zresztą ugrupowania mudżahedinów (bojowników) nie przedstawiają sobą zwartej opozycji. „Sojusz siedmiu”, w którym pierwszy skrzyppce grają trzy ugrupowania afgańskich sunnitów połączyły się doraznie z „sojuszem ośmiu”, którego tron stanowią z kolei szyci. Pierwsi działają w terytorium Pakistanu, drudzy z Iranu. Wspólnym, lecz jak się wydaje doraznym celem obu tych orientacji jest obalenie rządu w Kabulu. Ale co będzie dalej, tego nikt nie potrafi powiedzieć. Choćby dlatego, że w miejscowościach opuszczonych przez wojska rządowe, powstają konkurencyjne władze i dochodzi do starć zbrojnych.

Może więc dojść do takiej sytuacji jak w

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PARAGWAIJ

partii, zwanej Colorado. Przy czym rzecz zaimienna: na czele ugrupowania, które odczuwało się od Partii Colorado stanął gen. Andreas Rodriguez, a więc ten sam, który teraz kierował zamachem stanu. Niektóre źródła utrzymują, że w obaleniu dyktatora maczali również palce Amerykanie. Podobno nie chcieli dużej inwestycji w człowieka, który ich tylko kompromitował. Dyktator musiał więc odejść, tak, jak to wcześniej spotkało Duvaliera na Haiti i Marcosa na Filipinach.

Nowe władze zapewniają, że zapoczątkują demokratyzację życia w kraju i będą przestrzegać praw człowieka. Czy tak faktycznie będzie, trudno powiedzieć. Bo to, co się stało w Paragwaju, określa się po prostu „zmianą warty” w ramach tej samej mafii.

BRUNATNA PRZESZŁOŚĆ

Nazwali się stronnictwem „Republikanów”. Faktycznie jednak za tą niewinnie brzmiącą nazwą kryje się czystej wody partia neofaszystowska. Nawiazując ona wprost do brunatnej przeszłości III Rzeszy.

„Republikanie” działają głównie w Bawarii i Berlinie Zachodnim. Ich program jawnie głosi rewizję powojennych granic w Europie, likwidację NRD, nienawiść do obokrajowców, czystość rasową itp. Stowarzyszenie owo powstało przed kilkoma laty, a na jego czele stoi Franz Schoenhuber, który w czasie ostatniej wojny służył ochotniczo w dywizji pancerniej SS, noszącej nazwę „Przybocznej Gwardii Adolfa Hitlera”. I oto teraz z okazji wyborów do zachodniemieckich „Republikanów” coś niecoś wiadziej. Zdobyli oni — co było dla wszystkich wielkim zaskoczeniem — ponad 10 tys. głosów, przekraczając tym samym granicę 5 proc. zapewniając im 11 foteli poselskich.

Batalia o władzę w zachodniobermberskim senacie nie przyniosła sukcesu rządzącej tu dotąd chadeckiej. Zdobyła ona 55 mandatów, czyli tyle samo co socjaldemokraci. W tej sytuacji ugrupowanie Alternatywne na lewicy i „Republikanie” na prawicy mogą stać się przyszłowiowym zwycięzcą w wagi, w trakcie tworzenia nowych władz. Wobec masowych demonstracji antyfaszystowskich w Berlinie Zachodnim, ale nie tylko, nikt jednak nie przypuszcza by mogli się w nich znaleźć owi „republikańscy” z brunatną reputacją.

MIECZYSLAW CHAJA

Żadnej alteracji

Rozmowa z prof. dr. Kazimierzem Matusiakiem — mikrobiologiem

— Panie profesorze, wydaje się, na przykładzie tylko kilkudziesięciu lat naszego stulecia, że człowiek do tego stopnia zekolewaczył wodę jako podstawę istnienia wszelkiego życia, iż dopiero masowe obumieranie tysięcy akwariów uświadomiło mu, że zmierzając do samobójstwa. Czy uważa pan, iż przyczyną tego była tylko nieumiejętność przewidziania, a może bezgraniczna fascynacja nowymi technologiami, postępem, rozwojem przemysłu i wzrostem dobrobytu, a może po prostu głupota?

— Z całą pewnością obumieranie tysięcy akwariów uświadomiło nam, że mierzymy do samobójstwa, a przyczyną tego były i są: nieumiejętność przewidywania, lekceważenie zbliżającego się niewątpliwie niebezpieczeństwa oraz głupota decydujących o tych sprawach czynników rządzących i decydujących. Są na to dowody. Nie wolno było publicznie poruszać tych tematów i ostrzegać tak w prasie jak i w innych środkach przekazu. Przekonałem się o tym osobiście. Przez lata udawało, że nic się nie dzieje, a bywało, że niektórzy weseli publicyści wręcz oskarżali nas o czarnowidztwo i chęć zniszczenia gospodarki. Niemniej opinie młodszych w tych sprawach osób były i są przekazywane czynnikiem decydującym. Dlatego też nie można przypisywać obecnemu stanowi katastrof wyłącznie nieświadomości. To by było zbyt nieuproszczenie. Być może chęć wprowadzenia naszej gospodarki i naszego przemysłu na światowe wyżyny legła u podstaw tego, że całkowicie zekolewaliśmy skutki takich zachowań.

— Jak należy przypuszczać rzeki i jeziora przez całe tysiąclecia pełniły głównie funkcję zbiorników słodkiej wody i magazynów żywności. Nasza cywilizacja, ta z obecnego wieku, obarczyła je jeszcze jedną rolę — zbiorników ścieków i odpadów z miast i przemysłu. Ale wiemy, że zrużnienie nawet kilku ton ścieków bytowych do — powiedzmy — Dunajca, kilkanaście kilometrów przed większym miastem — nie będzie stanowiło zagrożenia. Nastąpi „cud” samooczyszczania. Na czym polega ten mechanizm?

— Wszystkie organizmy możemy podzielić na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza to organizmy samożywne czyli autotrofy, które budując swoje ciało tworzą substancję organiczną ze związków mineralnych, wykorzystując do tego energię promieniastą słońca. Są to rośliny zawierające chlorofil. Oprócz nich do autotrofów należą też niektóre grupy bakterii syntetyzujących materię organiczną, wykorzystujących do tego celu energię chemiczną, uzyskiwaną z utleniania niektórych związków mineralnych. Nie odgrywały one w procesie produkcji materii organicznej wielkiej roli.

Drugą grupę stanowią organizmy cudzożywne — heterotrofy. Żywią się martwymi lub żywymi organizmami bądź też ich wydzielinami. Nie mają one zdolności produkowania materii organicznej, lecz mogą ją przerabiać na własne ciało lub rozkładać aż do związków mineralnych. Do tej grupy należą człowiek, cała fauna, grzyby, większość bakterii. Tak więc między innymi nasze życie uzależnione jest od autotrofów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę środowisko wodne o pewnej zawartości składników mineralnych i nieoświeconie źródło energii promieniastej, to rozwinię się w nim życie organizmów samożywnych — w tym głównie glonów — dla jakiej wystarczą te składniki mineralnych. One bowiem limitują rozwój flory samożytnej. Z kolei rozwinię się te organizmy zwierzęce, dla których wystarczą produkty zwierzęce, a wreszcie rozwinię się te bakterie cudzożywne, dla których wystarczą produkty zwierzęce i roślinne, a także roślin, zwierząt i ich wydzielin. W rezultacie jeśli określone środowisko wodne zawiera niewielkie ilości związków mineralnych, życie całej biocenozy jest limitowane właśnie tą ilością. Jeśli tych związków jest dużo — biocenoza zaczyna być bogata. Jednakże w obu przypadkach istnieje równowaga w produkcie i składzie materii organicznej. Ta równowaga panuje nie tylko w zakresie stosunków ilościowych i jakościowych organizmów żywych, ale też we wszystkich innych czynnikach chemicznych i fizycznych, a także we wzajemnych procesach biochemicznych.

Zrównoważony ekosystem stwarza optymalne warunki dla życia i nie dopuszcza do powstania szkodliwych warunków dla żyjących w nim organizmów. Woda chociaż chemicznie nieczysta, jest dla nich czysta i żywołubna i może stracić tę własność tylko wtedy, gdy jakiś czynnik zewnętrzny zakłóci tę równowagę.

Co się dzieje gdy do takiego ekosystemu trafia duża ilość ścieków o dużej zawartości białka, tłuszczów, węglowodanów czy ropy naftowej, a więc odpady komunalne, spożywcze i przemysłowe? Jest to pokarm wyjątkowo cenny. Zaczynają gwałtownie się rozmnażać, a ponieważ ich cykl generacyjny jest bardzo krótki, w ciągu kilku godzin wielokrotnie przekraczają liczbę, która była zrównoważona z metabolizmem całego ekosystemu. Najpierw zaczyna działać flakula flakowa, która na skutek mineralizacji doprowadza do uwolnienia substancji wyczerpującej. W krótkim więc czasie gina wszystkie organizmy zwierzęce. Potem dochodzi do głosu heterotroficznego bakterie beztlenowe, które na drodze fermentacji rozkładają substancje organiczne, pozostawiając amoniak, siarkowodór, metan, aceton, alkohol, które już dalej nie mogą być utleniane z powodu braku tlenu.

W takich warunkach następuje zagłada biocenozy. A procesu tego nie dokonują ścieki trujące, wręcz przeciwnie, jest to dziełem substancji odżywczych, które zburzyły równowagę i powodują gwałtowny rozwój bakterii. Tak więc wiele zależy od ilości zrzutu, stężenia i czasu.

— Do naszych rzek i jezior wlewa się rocznie około kilkudziesięciu kilometrów sześciennych ścieków czyli mniej więcej pięćdziesiąt miliardów ton. Jedną piątą stanowią ścieki o dużym stopniu zanieczyszczenia. W jakiej skali jest to problem?

— Proszę pana, jest to problem zawsze w skali ogólnokrajowej, chociaż niektóre obszary wolne są od stałego podtruwania, a niektóre niemal całkowicie wytrute. Bilans jest niekorzystny.

— Panie profesorze, człowiek do filtrowania różnego rodzaju odpadów i odpadów zanieczyszczonych od dawna używał przeróżnych krat, sił, przetok, etc., udekorował je w miarę potrzeby. A kiedy zaczęła się era biologii, chemii i mikrobiologii w temacie — ścieki? — To zagadnienie należało by rozwinąć nieco szerzej. Otóż ścieki niszczące nasze naturalne środowisko wodne, a w tym biocenozę rzek, jezior i mórz, to w dziewięćdziesiąt procentach ścieki zawierające substancje organiczne. Te zaś mogą być usunięte tylko na drodze biologicznej. Jeśli tego nie rozumie to żaden poważny znawca przedmiotu nie powinien z taką osobą czy osobami podejmować jakiegokolwiek dyskusji. Oczywiście ścieków polegać na stosowaniu tylko krat, filtrów i temu podobnych urządzeń, a więc tak zwane oczyszczalnie mechaniczne, bez urządzeń do oczyszczania biologicznego, a przede wszystkim bez generatorów osadu czynnego, nie są oczyszczalniami ścieków. To jest tylko zwracanie głowy i wprowadzanie w błąd opinii publicznej. Jeśli bowiem na kracie zatrzyma się ga-

łąz, polamane krzesło lub nawet nornik, to nie będzie to miało żadnego wpływu na wyeliminowanie tych substancji, które powodują katastrofę biologiczną ekosystemu wodnego przez przełamanie jego równowagi biologicznej oraz odporności na zmniejszenie warunków czyli tak zwanej homeostazy ekosystemu.

Nie mam akurat pod ręką rocznika statystycznego, ale o ile pamiętam, w Polsce około pięćdziesiąt procent obiektów odprowadzających ścieki nie posiada żadnych oczyszczalni. Spór o pozostawienie tylko dziesięć procent ma urządzenia do biologicznego oczyszczania ścieków. Dla uświadomienia rozmiarów naszego zanieczyszczenia w tej dziedzinie podaję, że z tych dziesięciu procent co najmniej połowa nie działa w ogóle lub nieprawidłowo z powodu awarii, przełączenia zawieszonych promieni z braku odpowiednich oczyszczalni lub po prostu z braku odpowiedniej obsługi.

Właśnie pan, można by do tego doprowadzić bardzo ciekawą historię, ale wyznawa faktów jest chyba tak oczywiste, że byłoby to nonsens.

— Jest pan jednym z prekursorów polskiej algologii eksperymentalnej, zajmował się pan antagonyzmem oddziaływaniem glonów na bakterie w warunkach naturalnych i laboratoryjnych. Czy mógłby pan przybliżyć nieco ten problem?

— Do około połowy obecnego stulecia badania glonów miały raczej charakter fizjograficzny oraz systematyki tych organizmów, podobnie jak badania florystyczne roślin wyższych. Może się pan zdziwić gdy powiem, że algologia eksperymentalna to po prostu „uprawa” glonów, względnie ich hodowla, prowadzona w celu bliższego poznania ich fizjologii, znaczenia w krążeniu materii w przyrodzie, głównie w środowisku wodnym, a wreszcie wykorzystania ich masy jako pożywienia, źródła różnych substancji, na przykład białka, aminokwasów, witamin, etc. Sądzę, że znaczenie tej dziedziny jest ogromne i przyszłościowe. Natomiast jeśli mówię o prowadzonych przeze mnie i pod moim kierunkiem badaniach nad antagonyzmem glonów i bakterii, to zagadnienie to jest bardzo szerokie i trudno w tym miejscu dokonywać oświeć, tym bardziej, że odbiega od głównego tematu naszych rozważań. Wspomnę więc tylko, że dotyczą one relacji między poszczególnymi składnikami biocenozy wodnej, głównie bakterii i glonów w środowisku hodowlanym i naturalnym, co nadaje tym badaniom aspekt ekologiczny w zakresie między innymi współzależności partnerów biocenozy wodnej i krążenia materii w ekosystemach wodnych.

— Do czego prowadziła ta badania? — Bliskość zagadnieniom ochrony środowiska tematyka, która się zajmujemy z zakresu algologii eksperymentalnej jest oczyszczanie ścieków nieorganicznych zawierających azot, pochodzących z produktów sztucznych nawozów azotowych, metodą intensywniej uprawy glonów. Pozytywne wyniki naszych prac laboratoryjnych i hodowlanych, nie doczekały się rozszerzenia na skalę techniczną, a nawet ułomkowo techniczną w odpowiednich zakładach.

— Panie profesorze, hodowla glonów na ściekach czyli używanie tychże jako pożywki, odbywa się — o ile wiem — w specjalnych stawach jako końcowy etap oczyszczania. A co się dzieje z „dobrze odżywionymi glonami”?

— Hodowla glonów w specjalnych stawach jako ostatni, zwykle trzeci etap oczyszczania ścieków, jest stosowana z pożytkiem przy dobiegach i należącej obsługiwać oczyszczalniach biologicznych w tym celu, aby po zmineralizowaniu przez osad czynny organicznej substancji ścieków nie wprowadzać do tak zwanego odbiornika czyli rzeki, jeziora, dużej ilości substancji pożywnych, ale już mineralnych, czyli nieorganicznych. Istotą problemu są związki azotowe i fosforowe, gdyż one powodują eutrofizację tych odbiorników, czyli zanieczyszczenie, a w konsekwencji wzrost glonów i bakterii, co jest niekorzystne dla odbiorników, chociaż nie przynosi bezpośredniego obrazu zanieczyszczenia. Istotą problemu są związki azotowe i fosforowe, gdyż one powodują eutrofizację tych odbiorników, czyli zanieczyszczenie, a w konsekwencji wzrost glonów i bakterii, co jest niekorzystne dla odbiorników, chociaż nie przynosi bezpośredniego obrazu zanieczyszczenia. Istotą problemu są związki azotowe i fosforowe, gdyż one powodują eutrofizację tych odbiorników, czyli zanieczyszczenie, a w konsekwencji wzrost glonów i bakterii, co jest niekorzystne dla odbiorników, chociaż nie przynosi bezpośredniego obrazu zanieczyszczenia.

— Brzmiałoby optymistycznie, ale... — No właśnie!

— Istnieje wiele metod biologicznego oczyszczania ścieków. Najbardziej obiecującą i chyba najnowocześniejszą wydaje się metoda osadu czynnego. Na czym polega jego mechanizm?

— Istotnie, istnieje wiele metod oczyszczania ścieków, ale w zasadzie jest to zależne od rodzaju tychże. Jeśli mamy do czynienia z ściekami organicznymi lub bezpośrednimi odżywczymi pochodzącymi z zakładów przemysłu spożywczego, poprzez komunalne, do tak zwanych trudnych i toksycznych, głównie rafineryjnych, to jedyną skuteczną metodą jest metoda osadu czynnego. Wszystkie inne metody to namiastki i fikcje i w najlepszym razie mogą mieć zastosowanie w małych obiektach lub pojedynczych gospodarstwach domowych.

Osad czynny, którego składniki, tak zwane kłaczki osadu czynnego, morfologicznie są sobie podobne, różnią się chemicznie, a więc skład ich mikroflory, głównie bakterii kształtuje się samorzutnie i jest bardzo zróżnicowany pod względem fizjologicznym. W przypadku ścieków organicznych bakterie spełniają rolę robota wielofunkcyjnego, co powoduje, że praktycznie prawie wszystkie ścieki organiczne dadzą się o czyszczyć metodą osadu czynnego. Toteż tam, gdzie nie można zastosować biologicznej metody oczyszczania ścieków, każdy ich rodzaj wymaga znalezienia innej technologii oczyszczania. Dlatego istnieje jeszcze wiele nierozwiązanych problemów. Przykładem mogą być ścieki pochodzące z przemysłu chemicznego, na przykład z zakładów produkujących sztuczne nawozy azotowe. W ściekach tego typu znajdują się związki amonowe, azotanowe i moczniaki. Ten ostatni jest akurat substancją organiczną, ale jej bardzo prosta forma nie stwarza możliwości dla syntez osadu czynnego. Musi być zatem traktowana tak jak nieorganiczna forma związku chemicznego. Mocznik nie stanowi bowiem substratu energetycznego.

Często trzeba stosować w takich wypadkach, chociaż nie zawsze, metody niebiologiczne, ale chemiczne lub na jonitach i inne. Są to problemy dosyć skomplikowane i żeby to wszystko dokładnie wyjaśnić musielibyśmy sięgnąć do chemii, ale naszym celem jest przecież zaniechanie czytelnika. Powiem więc, że wiele już lat temu pisałem o tym i mówiłem w wywiadach radiowych i telewizyjnych przewidując dokładnie to, co obecnie dzieje się u ujścia Wisły i na naszym Wybrzeżu. Został nawet zrealizowany film popularnonaukowy, na ten temat, ale nigdy go nie dopuszczano na ekrany, zaś moją wypowiedź dla radia, zdeformowaną i zniekształconą, kazalem w ogóle wycofać. Ale za głupotę zawsze trzeba płacić i dlatego dzisiaj płacimy bardzo wysoką cenę, a to, co nie dopuszczano na ekrany, zaś moją wypowiedź dla radia, zdeformowaną i zniekształconą, kazalem w ogóle wycofać. Ale za głupotę zawsze trzeba płacić i dlatego dzisiaj płacimy bardzo wysoką cenę, a to, co nie dopuszczano na ekrany, zaś moją wypowiedź dla radia, zdeformowaną i zniekształconą, kazalem w ogóle wycofać.

— Sądzę, że zapłacił. Wtedy jednak do osadu czynnego. Metoda ta została opracowana w celu oczyszczania ścieków miejskich, ale można ją stosować i jest stosowana w warunkach ścieków przemysłowych, a więc silnie toksycznych. Czy znaczy to, że można wyhodować czy też „zakulturować” bakterie do każdej ilości trucizn w każdym stężeniu?

— Oczywiście, metodę osadu czynnego można stosować do każdego rodzaju ścieków organicznych, nawet tak zwanych toksycznych, a przede wszystkim do ścieków, które zawierają silnie toksyczne substancje. Jak już wspominałem głównym elementem są właściwe bioelementy działającym w g-

Wojciech Siemion — aktor, poseł

— Przepraszam, mam się przedstawić? — Smier uśmiechów, szepci: to nasz najpopularniejszy poseł... — Przedstawiam się zatem jako przyjaciel waszego Teatru Lalek, znam go dobrze, bywałem w Białymostku nieraz i nadal jestem zapraszany na wasze przedstawienia takie.

— Wybaczone, że się trochę spóźniłem, chciałem pojechać do Włókna Kazaneckiego, spadła na mnie ta śmierć niespodziewanie. Występowałem u mnie w „Starej Prochowni”, spotykaliśmy się dawniej w KKMP (Korespondencyjnym Klubie Młodych Pisarzy), także w Łomży.

— Mówią o nas: front kulturowy. Ale to rzeczywiście jest front, znany to z własnych przeżyć. Mówią każdemu z nas: co tam za robotą, przyjdiesz i pogadasz, albo co tam napiszesz, albo namalujesz. A to tak bardzo niszczy człowieka...

Chwila zadumy.

— Co tam jeszcze przedmowa? „Rok, trzy... Może dlatego Siemion aktor wybiera ten właśnie wiersz. „Rachunek” Miłosza.

— Jeśli on tak mógł napisać, to ja za nim mogę powrócić. Dzieje mojej głupoty wypełniłyby wiele tomów. Jedne byłyby poświęcone działaniu wbrew świadomości, Jak lot cmy, która gdyby i tak musiałaby dążyć do plomienia świecy. Inne zajmowałyby się sposobem tłumienia niepokoju, Szeptu, który ostrzega, ale nie zostaje wysłuchany. Osobno traktowałbym o zadowoleniu i dumie, Kiedy byłem tym, któremu To też stapa zwycięsko, a nie podejrzewa. A wszystko miało być przedmiotem pragnienia.



Gdybyż to moje własne. Gdzieś tam! Niestety. Gonilo mnie bo chciałem być taki jak inni. Strach czulem przed tym co we mnie działo i nie skromne. Dzień mojej głupoty już nie napiszę. Bo i późno i trudno pracy dochodzi.

Wiele wątków ma to spotkanie. Siemion aktor. Siemion gawędziarz. Siemion polityk. Siemion poseł.

— Pracuję w sejmowej komisji kultury. I w komisji spraw zagranicznych, ale interesuje mnie nie wielka polityka i nie sprawy personalne, a działość kulturalna. Jestem też w zespole do spraw Polonii zagranicznej, a to także jest wszystkim związkiem kulturalnym. Powołano mnie jeszcze do zespołu technicznego wyrostoju sal sejmowych.

W bieżącej kadencji komisja kultury wysunęła 90 dezyderatów. Czy zostały uwzględnione? Tak, ale generalnie tylko te, które dotyczyły bardzo małych spraw.

Z posłem Siemionem aktorzy białostocki rozmawiają o wielkiej kulturze i prozie chałtur, o której na prowincji znacznie trudniej niż w stolicy, a za pobory z teatru trudno obecnie kupić buty. W dyskusji o sprawach społecznych wchodzi się posłanka z Białegostoku, Gertruda Orłacz, członkini komisji polityki społecznej, zdrowia i kultury fizycznej.

— Nie zabrakło anegdoty.

— Kiedy będzie lepsze?

— Nie, nie, to już było!

— I ploteczki.

— Kto będzie nowym ministrem kultury?

— Mówią, że Andrzej Wajda...

— Z wywiadu dla radia.

— Jak pan ocenia perspektywę „okrągłego stołu”?

— Czy przy okrągłym stole może być perspektywa? O krągły to jest okrągły.

— Do zobaczenia na waszych scenicznych utarczach!

ANIELA ŁABANOW

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Dzień dobry mr Kim

NIE TYLKO zamieszki i ostatnia Olimpiada stawiają Koreę Południową w świetle szczególnego zainteresowania. Największą ciekawość budzi fakt przystąpienia się tego kraju w potęgę handlową, która ma wkrótce szanse konkuruować z najbogatszymi krajami świata.

A jeszcze 30 lat temu Korea była tak biedna jak Nepal i Bangladesz, czyli należała do najuboższych państw Azji. Ale czasy te minęły bezpowrotnie. Korea rozwija się obecnie w tempie tak błyskawicznym jak nie rozwijał się żaden inny kraj. Takie nazwy jak HYUNDAI czy DAEWOO są dzisiaj prawie tak samo znane jak Hitachi czy Yamaha, przynajmniej w USA i Kanadzie.

Jeszcze na początku lat sześćdziesiątych Korea była klasycznym krajem trzeciego świata. Dzisiaj dochód narodowy brutto wynosi 2 tys. dolarów na mieszkańca, a w roku 1986 eksport osiągnął 34 miliardów dolarów.

Taki rozwój nie przyszedł sam z siebie. Kosztował dużo wysiłku i przede wszystkim pieniędzy, pozyskanych za granicą. Obecnie Korea Płd. znajduje się na czwartym miejscu na świecie pod względem wielkości zaimportowanego w odróżnieniu od innych dużych krajów ona spłacać już samą pożyczkę.

Korea Płd. jest bez wątpienia przykładem największego sukcesu ekonomicznego naszych czasów. I choć dawno, „cud” ten objawił się bez żadnej ropy naftowej czy innych nagle odkrytych rezerw, a najważniejszym „surowcem naturalnym” była ludność koreańska.

Jedną z najważniejszych przyczyn sukcesu było świadome wprowadzenie kapitalistycznej gospodarki planowej.

A wyglądało to tak: Państwo pożyczalo pieniądze za granicą i przekazywało je na bardzo korzystnych warunkach najbardziej obiecującym firmom. Następnie zostawiano je w spokoju, u dzielając ochronę w postaci zasad protekcyjnych i monopolistycznej polityki na rynku wewnętrznym. Ludności wiejskiej udzielano subsydiów pozostawiając ją na własnych gospodarstwach.

Zadaniem rzędu było wyszukiwanie najlepszych i najsprawniejszych menedżerów przemysłowych i nie wybierano wśród kuzynów, wujków, tylko wśród najzdolniejszych ludzi. Jak zresztą widać z historii karier szefów najbardziej znanych koreańskich firm, niemal wszyscy wywodzili się z biedoty.

Strategia działania była podobna jak w wielu innych krajach (tylko w Polsce jest dotychczas zupełnie odwrotnie): rozpoczęto od galeji pracochłonnej a następnie technologicznej od przemysłu tekstylnego, w którym kraj mógł konkuruować z powodu tania siły roboczej. Następnie eksportowano, a za otrzymane dewizy rozbudowywano infrastrukturę oraz zaczynało nową technologię.

Wkrótce kolejność rozwinięcia branży o wyższej technologii: produkcja stali, samochodów, komputerów. Obecnie Korea eksportuje 40 procent swojej produkcji, bijąc na głowę wszystkie kraje, łącznie z Japonią (35 procent).

Przez 25 lat, 40 milionów Koreańczyków miało ciężkie życie: długie dni pracy, kiepskie pobory i słabe zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

Rządzący są jednak świadomi, że kraj miał sporo szczęścia. Po pierwsze niska cena ropy zaniżyła koszt importu.

Po drugie — spadające dyskonto (procent płacony od pożyczek) zmniejszyło zadłużenie Korei. I wreszcie — wzrastający kurs jena, który przy-

szedł się obciążać po strach. Tym niemniej i tym razem natychmiast zorientował się w sytuacji. Wszak to on dzwonił do ojca, do Piendy.

Chcę odnotować i taki epizod: Sekretarz KC PARTI UKRAINY OLGA IWASZCZENKO w początkach października dowiedziała się o nadchodzących wyborach i zadzwoniła do Nikity Siergiejewicza. Nie udało się uzyskać połączenia, Chruszczow był „zawieszony” blokowany.

Na plenum do głosu jej nie dopuszczono, podobnie jak innego członka KC — ZINOWIEJA KADANINA. Bono się, w dalszej kolejności chciał wyrazić swój nieprzewidywalny wyraz. Niebawem dwójkę tę zdjęto ze stanowisk i wysłano na emeryturę.

Wkrótce jednak do pamiętnego październikowego dnia... Po obiedzie ojciec wyszedł na spacer. W tym czasie było niezwykłe — ten spacer w godzinach pracy i tego celu, a właściwie brak celu. Przecież spacerować po pracy, żeby przewrócić z miejsca po całodziennym trudzie i trochę odetchnąć, zabrakło w tym wieczornym porcie. Czas odpoczynku miał swój stały wymiar, nie mógł być skrócony, lub przedłużony. Ostatnie napisy — jakiegoś materiału służącego do przygotowania kolejnego posiedzenia Politbiura — zostały w sekcje, zrezygnowano nie ruszone i zapomniane aż do śmierci ojca. On sam nigdy już do niej nie zaglądał...

Czasu trwania tej przechadzki nie ograniczono już nic. Po prostu trzeba było jakos zabić czas, choć trochę wyzwolić się z nerwowości ostatnich dni.

Słyszmy w milczeniu. W pewnym momencie nie wytrzymałem i zapytałem o to, co mnie najbardziej interesowało: kogo wybrał?

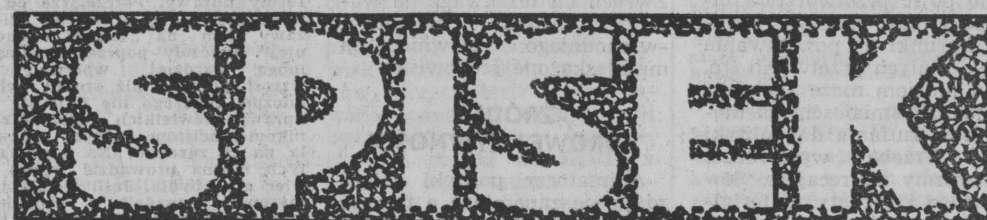
Pierwszym sekretarzem będzie BREŻNIEW, a przewodniczącym Rady Ministrów KOSYGIN. Kowyrin to właściwy kandydat — przyzwyczajenie ojca do oceniania ludzi obelżywymi słowami, zabrać się za pracę, wznieść gość — jakiegoś materiału służącego do przygotowania kolejnego posiedzenia Politbiura — zostały w sekcje, zrezygnowano nie ruszone i zapomniane aż do śmierci ojca. On sam nigdy już do niej nie zaglądał...

Wielozorem odwiedził na MIKOJAN. Po obiedzie odbyło się posiedzenie Politbiura, w którym udział wzięli ojciec, Mikołaj i jego dwaj synowie. Mikołaj wyłożył po informował o podjętych decyzjach.

— Niepotrzebnie proponowałem — stanowczym głosem odwrócił się od ojca — oni nigdy się na to nie zgodzą. Do czego mógłbym im się przydać, po tym co się wydarzyło. Moje rady i nieumiejętne „wtrącanie się” będą mi tylko wiązać ręce. Ale i spotkanie się z mną nie sprawi im przyjemności. Oczywiście, dobrze byłoby mieć jakiś zajęcie. Nie wiem jak sobie poradzić z tym, jak e-mery, nie robiąc Mikołaj tego niepotrzebnie im proponowałem. Ale i tak jestem ich wdzięczny, bo przynajmniej wiedział, że obok niego przetrwał.

Rozmowa dobiegła końca. Ojciec wyszedł z domu by odprowadzić gościa. Anastan Iwanowicz ojciec i ucałował Chruszczowa. W tamtych czasach takie zwyczaje wśród kierownictwa nie były przyjęte i dlatego takie pożegnania wszystkich wzruszyło. Mikołaj szybko ruszył ku bramie. Jego niska sylwetka zniknęła za rogiem plotu, Chruszczow spoglądał za nim. Więcej już się nie spotkali.

KONIEC
Tłum. i opr. PAWEŁ GLEWSKI



SAM NAPISAŁEM wniosek z prośbą żeby zwolniono mnie z powodu słabego stanu zdrowia. Wtedy, na plenum, ojciec powiedział, że walczycy o władzę nie będzie, ponieważ nie widzi sensu sprzeciwiania się zdaniu większości. Mówił jeszcze o roli partii i konieczności utrzymania jedności jej szeregów, co byłoby niemożliwe w sytuacji nieporozumień i walk w kierownictwie.

Przepraszam wszystkich za zdarzające się w przeszłości przypadki nietaktownego zachowania i nieuprzejme słowa wypowiedziane pod adresem członków Politbiura i Sekretariatu KC. Jednocześnie stanowczo odrzucił wszystkie zarzuty wysunięte przeciwko jego osobie. Wytknął swoim byłym współpracownikom brak odwagi — alibi z nich nie próbował wcześniej na kłonić ojca do krytycznego spojrzenia na swoje postępowanie i podejmowane decyzje, wszyscy — jeden przed drugim przytkiwali i prześcigali się w aprobowaniu jego zdania. Zachowania, w takiej sytuacji, niebezpiecznej dla samokrytycyzmu jest sprawa archaiczna. Nikt jednak nie zwracał uwagi na to, że teraz, w powołanej sytuacji, udatło mi się zrekonstruować w miarę prawdziwy obraz tamtych wydarzeń.

Wtedy, na plenum, ojciec powiedział, że walczycy o władzę nie będzie, ponieważ nie widzi sensu sprzeciwiania się zdaniu większości. Mówił jeszcze o roli partii i konieczności utrzymania jedności jej szeregów, co byłoby niemożliwe w sytuacji nieporozumień i walk w kierownictwie.

Przepraszam wszystkich za zdarzające się w przeszłości przypadki nietaktownego zachowania i nieuprzejme słowa wypowiedziane pod adresem członków Politbiura i Sekretariatu KC. Jednocześnie stanowczo odrzucił wszystkie zarzuty wysunięte przeciwko jego osobie. Wytknął swoim byłym współpracownikom brak odwagi — alibi z nich nie próbował wcześniej na kłonić ojca do krytycznego spojrzenia na swoje postępowanie i podejmowane decyzje, wszyscy — jeden przed drugim przytkiwali i prześcigali się w aprobowaniu jego zdania. Zachowania, w takiej sytuacji, niebezpiecznej dla samokrytycyzmu jest sprawa archaiczna. Nikt jednak nie zwracał uwagi na to, że teraz, w powołanej sytuacji, udatło mi się zrekonstruować w miarę prawdziwy obraz tamtych wydarzeń.

Przepraszam wszystkich za zdarzające się w przeszłości przypadki nietaktownego zachowania i nieuprzejme słowa wypowiedziane pod adresem członków Politbiura i Sekretariatu KC. Jednocześnie stanowczo odrzucił wszystkie zarzuty wysunięte przeciwko jego osobie. Wytknął swoim byłym współpracownikom brak odwagi — alibi z nich nie próbował wcześniej na kłonić ojca do krytycznego spojrzenia na swoje postępowanie i podejmowane decyzje, wszyscy — jeden przed drugim przytkiwali i prześcigali się w aprobowaniu jego zdania. Zachowania, w takiej sytuacji, niebezpiecznej dla samokrytycyzmu jest sprawa archaiczna. Nikt jednak nie zwracał uwagi na to, że teraz, w powołanej sytuacji, udatło mi się zrekonstruować w miarę prawdziwy obraz tamtych wydarzeń.

Przepraszam wszystkich za zdarzające się w przeszłości przypadki nietaktownego zachowania i nieuprzejme słowa wypowiedziane pod adresem członków Politbiura i Sekretariatu KC. Jednocześnie stanowczo odrzucił wszystkie zarzuty wysunięte przeciwko jego osobie. Wytknął swoim byłym współpracownikom brak odwagi — alibi z nich nie próbował wcześniej na kłonić ojca do krytycznego spojrzenia na swoje postępowanie i podejmowane decyzje, wszyscy — jeden przed drugim przytkiwali i prześcigali się w aprobowaniu jego zdania. Zachowania, w takiej sytuacji, niebezpiecznej dla samokrytycyzmu jest sprawa archaiczna. Nikt jednak nie zwracał uwagi na to, że teraz, w powołanej sytuacji, udatło mi się zrekonstruować w miarę prawdziwy obraz tamtych wydarzeń.

Przepraszam wszystkich za zdarzające się w przeszłości przypadki nietaktownego zachowania i nieuprzejme słowa wypowiedziane pod adresem członków Politbiura i Sekretariatu KC. Jednocześnie stanowczo odrzucił wszystkie zarzuty wysunięte przeciwko jego osobie. Wytknął swoim byłym współpracownikom brak odwagi — alibi z nich nie próbował wcześniej na kłonić ojca do krytycznego spojrzenia na swoje postępowanie i podejmowane decyzje, wszyscy — jeden przed drugim przytkiwali i prześcigali się w aprobowaniu jego zdania. Zachowania, w takiej sytuacji, niebezpiecznej dla samokrytycyzmu jest sprawa archaiczna. Nikt jednak nie zwracał uwagi na to, że teraz, w powołanej sytuacji, udatło mi się zrekonstruować w miarę prawdziwy obraz tamtych wydarzeń.

Przepraszam wszystkich za zdarzające się w przeszłości przypadki nietaktownego zachowania i nieuprzejme słowa wypowiedziane pod adresem członków Politbiura i Sekretariatu KC. Jednocześnie stanowczo odrzucił wszystkie zarzuty wysunięte przeciwko jego osobie. Wytknął swoim byłym współpracownikom brak odwagi — alibi z nich nie próbował wcześniej na kłonić ojca do krytycznego spojrzenia na swoje postępowanie i podejmowane decyzje, wszyscy — jeden przed drugim przytkiwali i prześcigali się w aprobowaniu jego zdania. Zachowania, w takiej sytuacji, niebezpiecznej dla samokrytycyzmu jest sprawa archaiczna. Nikt jednak nie zwracał uwagi na to, że teraz, w powołanej sytuacji, udatło mi się zrekonstruować w miarę prawdziwy obraz tamtych wydarzeń.

Wtedy, na plenum, ojciec powiedział, że walczycy o władzę nie będzie, ponieważ nie widzi sensu sprzeciwiania się zdaniu większości. Mówił jeszcze o roli partii i konieczności utrzymania jedności jej szeregów, co byłoby niemożliwe w sytuacji nieporozumień i walk w kierownictwie.

Przepraszam wszystkich za zdarzające się w przeszłości przypadki nietaktownego zachowania i nieuprzejme słowa wypowiedziane pod adresem członków Politbiura i Sekretariatu KC. Jednocześnie stanowczo odrzucił wszystkie zarzuty wysunięte przeciwko jego osobie. Wytknął swoim byłym współpracownikom brak odwagi — alibi z nich nie próbował wcześniej na kłonić ojca do krytycznego spojrzenia na swoje postępowanie i podejmowane decyzje, wszyscy — jeden przed drugim przytkiwali i prześcigali się w aprobowaniu jego zdania. Zachowania, w takiej sytuacji, niebezpiecznej dla samokrytycyzmu jest sprawa archaiczna. Nikt jednak nie zwracał uwagi na to, że teraz, w powołanej sytuacji, udatło mi się zrekonstruować w miarę prawdziwy obraz tamtych wydarzeń.

Przepraszam wszystkich za zdarzające się w przeszłości przypadki nietaktownego zachowania i nieuprzejme słowa wypowiedziane pod adresem członków Politbiura i Sekretariatu KC. Jednocześnie stanowczo odrzucił wszystkie zarzuty wysunięte przeciwko jego osobie. Wytknął swoim byłym współpracownikom brak odwagi — alibi z nich nie próbował wcześniej na kłonić ojca do krytycznego spojrzenia na swoje postępowanie i podejmowane decyzje, wszyscy — jeden przed drugim przytkiwali i prześcigali się w aprobowaniu jego zdania. Zachowania, w takiej sytuacji, niebezpiecznej dla samokrytycyzmu jest sprawa archaiczna. Nikt jednak nie zwracał uwagi na to, że teraz, w powołanej sytuacji, udatło mi się zrekonstruować w miarę prawdziwy obraz tamtych wydarzeń.

Przepraszam wszystkich za zdarzające się w przeszłości przypadki nietaktownego zachowania i nieuprzejme słowa wypowiedziane pod adresem członków Politbiura i Sekretariatu KC. Jednocześnie stanowczo odrzucił wszystkie zarzuty wysunięte przeciwko jego osobie. Wytknął swoim byłym współpracownikom brak odwagi — alibi z nich nie próbował wcześniej na kłonić ojca do krytycznego spojrzenia na swoje postępowanie i podejmowane decyzje, wszyscy — jeden przed drugim przytkiwali i prześcigali się

HISTORIA i nieznana

Gdy latem 1730 roku miało przyjść na świat piąte z kolei dziecko STANISŁAWA PONIAŁOWSKIEGO, wojewody mazowieckiego, starosty wojnickiego i lubelskiego, późniejszego kasztelana krakowskiego oraz KONSTANCJI z CZARTORYSKICH, zastanawiano się czy będzie to już czwarty dziedzic, czy druga dziewczynka. Ojciec — hrabia, pragnął zapewne ujrzeć kolejną córkę, bowiem trzech męskich potomków gwarantowało utrzymanie linii genetycznej tego znanego domu. Matka była w tej sytuacji raczej obojętna, chociaż po LUDWISIE, który urodził w 1728 roku, chciała zapewne jakiejś odmianny.

GDY NA POLACH zaczęło już dojrzewać życie, a z pobliskich łąk zbierano ostatnie siano, w domu wojewody — w Woicynie, w województwie brzesko-litewskim, przygotowywano się do odebrania porodu. Na świat przyszła kolejna dziewczynka, której na chrzcie dano imię ELŻBIETA (Izabela). Nikt wówczas nie przypuszczał, że w przyszłości będzie ona siostrą króla i żoną hetmana koronnego. I chociaż Poniatowscy pieczętowali się herbem Ciołek, ród ten nie dorobił się wielkiego majątku ani znaczących honorów. Dopiero małżeństwo Stanisława z panną Konstancją Czartoryską wprowadziło rodzinę na arystokratyczne progi. Była więc mała wojewodzianka wychowywana według najlepszych wzorców epoki, mając do zabawy o prawie dwa lata starszą siostrę i trzech braci. Najstarszy z nich — Kazimierz — miał w chwili urodzin drugiej siostry dziesięć lat, zaś najmłodszy — Oleś — dopiero pięć.

Matka była kobietą mądrą i wykształconą, chociaż jej gwałtowny temperament sprawił, że w kręgach towarzyskich nazywana była „gradową chmurą”.

W styczniu 1732 roku, w dzień św. Antoniego, Pustelnika, Konstancja wydała na świat kolejną — szóste już dziecko pary męskiej, któremu przy ołtarzu dano dwa imiona: Stanisław i Antoni. Urodził się przyszły król — Stanisław August — ostatni monarcha Rzeczypospolitej. Po nim byli jeszcze dwaj chłopcy, a ostatni z nich — Michał Jerzy — doznał śmierci w wieku arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i wyniesienia do godności prymasa. Zresztą wszyscy z rodzeństwa Izabeli Poniałowskiej w przyszłości wykazywali się wielkimi zasługami. Andrzej, jej młodszy brat, otrzymał szlify generałskich, Franciszek był kanonikiem w katedrze krakowskiej, zaś Kazimierz, podkomorzy wielki koronny, zastąpił w dobie stanisławowskiej jako wielki kochanek. Głośny był zwłaszcza jego romans z kurtyzaną Józefką, którą kiedyś rozbrała do naga i w takim „stroju” obwoził karetą po ulicach Warszawy. Tak o tym wówczas pisało:

Wziął ją do siebie na kurtę nadworną, Bo mu się zdawała naówczas wyborną... Izabela jednak bardziej kochała Kazimierza i Stanisława.

Dorastające panny Poniałowskie były wychowywane nie tylko w duchu przyswajania nienagannyh

manier dworskich, ale także w bliskości nauki i muzyki. Paul, w domowej bibliotece była obecna, a także dzieła z historii i geografii. Gdy dziewczęta nabrały już kochanych kształtów, rodzina zaczęła rozglądać się za odpowiednimi kandydatami do stanu małżeńskiego.

Jako pierwsza wyszła za mąż Ludwika. Mając 17 lat poślubiła, 1 sierpnia 1745 roku, Jana Jakuba Zamoyewskiego, wojewodę podolskiego, nie doczekawszy się z nim nigdy potomstwa. W trzy lata później, tj. 19 listopada 1748 roku przed głównym ołtarzem w kościele św. Krzyża w

Warszawie stanęła Izabela Poniałowska, wojewodzianka mazowiecka, siostrzenica księcia Czartoryskiego, podkanclerzego wraz z Janem Klemensem Branickim herbu Gryf, wówczas jeszcze hetmanem polnym i chorążym koronnym. Pan młody był starszy od swojej 18-letniej wybranki o 41 lat i żenił się już po raz trzeci. Jego pierwszą żoną — księżną Katarzyną Barbarą Radziwiłłówną zmarła w 21 lat po ślubie, a z drugą — rozwiedzioną, Barbarą Szambekówną — niebawem sam się rozwiódł. To trzecie małżeństwo podyktowane było głównie względami politycznymi. Familia, oddając Branickiemu rękę siołnicę panienki, liczyła na pozyskanie hetmana do własnych, politycznych celów.

Obok nich stanęła na ślubnym kobiercu druga para: Michał Sapieha, starosta gubiński, łowczy litewski, wojewoda podlaski i panna Aleksandra, córka księcia Czartoryskiego. Oddając jej jednak głos bezpośredniemu świadkowi tych wydarzeń, Marcinowi Matuszewiczowi, który zapisał w swoim pamiętniku: *Jeżeli by obedił panny młode z niezłomną karkawką i karek asystentką po błogosławieństwie do króla i królowej. Królowa sama obodowała, korony ślubne przypinała...*

Wesela odbyło się w księżnej Czartoryskiej, kasztelanowej wileńskiej, matki księcia podkanclerzego. Jeszcze tego samego dnia obie panny zostały odprowadzone do mezo-wskich pałaców. W posagu wniosła Izabela 500 tysięcy złp. gotówką, które Branicki ubezpieczył na Białymostku, Tykocinie i Choroszczy.



Pożycie hetmana z młodą żoną, która nie odznaczała się harmonią — pisał Henryk Mościcki. — Przepaść między nimi stworzył nie tylko wiek, ale i zaprzeczanie. Izabela, gorąco kochająca swego królewskiego brata, dotkliwie odczuwała animozję, jaką do niego żywił hetman. Mimo to jednak tak Branickiego i niewieścia subtelność jego żony sprawiły, że

zwykle przystojnym i wysportowanym mężczyzną, należącym do młodego do elitarnej kompanii grumazuszkierów, utworzonej jeszcze przez AUGUSTA II. Branicki wiedział o romansie małżonki z generałem, jednak nie robił z tego publicznego skandalu. Wynikało to chociażby z kolejnej reakcji cywilnego już Mateuszewicza. Jeszcze przed swoim ożenkiem w Białymostku, przy którym gdy dano wino szampańskie, wtedy Mokranowski (choć to Mokranowski

wskiego), generał, na którego wtemczas krzyżem okiem patrzył hetman wielki koronny, bo był okazyjny, że kochał się w żonie jego, hetmanowej wielkiej koronnej, wydała (amili) jej, księżstwu Czartoryskim, sekretu hetmańskie...



W roku 1764 hetmanowa mocno „schudła i zmierzwiła”, starając się o przywrócenie władzy hetmańskiej mezo-wi. „Widziałem” — twierdzi Matuszewicz — jak mając u siebie na obiedzie króla, prosiła go z miną dziwnie pokorną. Słowa słysząc trudno było, ale z gestów i miny można było rozumieć, jak przebiegała ta rozmowa i wy-mowne dawać musiały być słowa. Widziałem, iż przy tym prosiła kłopotami pa-dające...

Ale potrafiła też Pani na Białymostku wpadać w furję. W 1762 roku w Warszawie „wpadła (w) cholere” i wy-gnana grafiowi Byłowi: Je-żeli się cokolwiek bratu memu, któremu złego stanie, tedy moja rodzina na osobie two-jej szukać tego będzie. Ani się w Polsce osiedzi. Albo inny przypadek zanotowany przez Matuszewicza. Hetman nadejechał, powiedziałem, że jeszcze dwie butelki wina zostało, nie wiem, co z nimi mam uczynić. Hetman tedy odpowiedział: „Częstujcie mnie tym winem”. Ja tedy, kielich nalawuszy wina, dałem mu wypić... (hetmanowa) wysłała z karety, idzie do het-mana pełną gębą. Zaczęła na mnie fukać mówiąc: „Statuj z tym pijanistwem”.

Dezaprobatą dla pijanstwa wynikała w pewnym sensie z ciągłych, wystawnych przyjęć jakie odbywały się w

białostockim pałacu, gdzie alkohol lał się niemal strumieniami.

Małżonka hetmana była kobietą energiczną i gospodarną, czuła na ludzkie krzywdy, a przy tym nie znośzącą chęci. Za jej czasów dokonano istotne zmiany w szkolnictwie. Powstała Szkoła Akademicka Zgromadzenia Białostockiego, bursz dla chłopców itp. Fundowała kolegiaty w Białym Podleskim, Goniądzu i Dolistowie, a także inne obiekty publiczne. To za jej sprawą FRANCISZEK KARPINSKI w rodzimym nad Białą przygotował „Pieśń nabożną”. To ona wydawała w swoich warszawskich salonach niedzielne pocztunki, na które przychodzili literaci, malarze, a także sam król. Już te wyrywki kłopotów pozwalały nazwać Izabelę Branicką — wielkim mecenasem kultury.

Wszystko co dobre ma swój początek i koniec. W 1759 roku zmarła matka hetmanowej, w trzy lata później ojciec, a w 1771 mąż. Branicka otrzymała dożywocie na Białymostku pod warunkiem, że nie wyjdzie drugi raz za mąż.

W tej sytuacji, nie chcąc utracić swego przywileju, potajemnie poślubiła dawnego kochanka, Andrzeja Mokranowskiego, który w 1784 roku także odszedł z tego świata.

W wielu krajach świata ściekami nawałnica się pola, stosuje deszczownice, oczyszczalniami mechanicznymi zasila się stawy rybne, rozsacza pod ziemią. W RFN opracowano nawet metodę, w której ścieki kieruje się na obszary podmokłe, porośnięte siwymi i trzcinami, które stale otwierają głębie czyniąc ją przepuszczalną dla ścieków i oddają tlen, a ten z kolei utrzymuje przy życiu bakterie „korzenne” przetwarzające substancje ściekowe. Takie instalacje ściekowe można stosować w miejscowościach nawet do dziesięciu tysięcy mieszkańców. W Polsce ścieki z takich miasteczek to ogromny problem. Jak są wykorzystywane ścieki w naszym kraju, na ile ich zagospodarowanie może mieścić się w ogólnym rachunku ekonomicznym, przynosić zyski?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć w kilku zdaniach. Trzeba by napisać podręcznik. Ogólnie można powiedzieć tylko tyle, że metod wymienionych przez pana nie należy rozumieć jako oczyszczania ścieków w sensie pozbywania się tych zanieczyszczeń, lecz jako wykorzystanie jakiegoś małego procentu produkowanych ścieków do wy-niesionych celów. Każde przeładowanie stawu, pola, gleby, torfowiska, prowadzi do de-wastacji zasobów naturalnych, a tym bardziej naturalnego obiektu. Takie metody mogą być zastosowane tylko w bardzo małych obiektach produkujących ścieki i to zależy jakie ścieki. Konieczna jest przy tym głęboka znajomość rzeczy.

Trzeba jeszcze dodać, że duże zagrożenie dla naszych wód naturalnych wnoszą niewłaściwa gospodarka nawozowa. Tak zwane powierzchniowe spływy wód z uprawnych terenów otaczających różne zbiorniki wodne wnoszą ogromne ilości substancji biogenych głównie azotowych i fosforowych, nadwyżając eutrofizację odbiorników. Ten problem jest powszechnie znany.

Żadnej alternatywy

Ciąg dalszy ze str. 4

sadzie czynnym są bakterie. Ich fizjologia jest najbardziej zróżnicowana w porównaniu z całym żyjącym światem. Są wszechobecne i potrafią w odpowiednich warunkach atakować każdą substancję organiczną. Stwarzają takie warunki, że doprowadzić do bardzo aktywnej działalności i różnymi metodami adaptować do odpowiednich substancji i ich stężeń, a być może w przyszłości wyniki tych prac prowadzone metodami inżynierii genetycznej powiększą jeszcze bardziej możliwości adaptacji.

Panie profesorze, mówiliśmy o tym, że istnieje wiele metod oczyszczania ścieków. Jedną z nich jest metoda osadu czynnego, ale metody, o której mówimy, można po-dzielić jeszcze na sposoby: kontaktowa-stabilizacyjny, rowu biologicznego, Attislo, Bioflow.

Tak, ale najbardziej istotne urządzenie, to generatory osadu czynnego. Inne mogą być stosowane tylko w obiektach odprowadzających bardzo małe ilości ścieków. A zatem nie mogą mieć zastosowania jako o-czyszczalnie miejskie lub oczyszczalnie za-kładów przemysłu organicznego.

Czy w Polsce są prowadzone oryginalne badania nad własną metodą „karmienia bakterii ściekami”?

Ależ oczywiście. Prawie we wszystkich politechnikach oraz w Uniwersytecie Warszawskim w Zakładzie Mikrobiologii Sro-dowisk Instytutu Mikrobiologii. Pewnie chce pan wiedzieć z jakim efektem? Na to py-tanie trudno odpowiedzieć w jednej rozmowie. Są to badania długofalowe i zakrojone na szeroką skalę. Mam jednak nadzieję, że znaj-dą zastosowanie w praktyce.

W wielu krajach świata ściekami nawałnica się pola, stosuje deszczownice, oczyszczalniami mechanicznymi zasila się stawy rybne, rozsacza pod ziemią. W RFN opracowano nawet metodę, w której ścieki kieruje się na obszary podmokłe, porośnięte siwymi i trzcinami, które stale otwierają głębie czyniąc ją przepuszczalną dla ścieków i oddają tlen, a ten z kolei utrzymuje przy życiu bakterie „korzenne” przetwarzające substancje ściekowe. Takie instalacje ściekowe można stosować w miejscowościach nawet do dziesięciu tysięcy mieszkańców. W Polsce ścieki z takich miasteczek to ogromny problem. Jak są wykorzystywane ścieki w naszym kraju, na ile ich zagospodarowanie może mieścić się w ogólnym rachunku ekonomicznym, przynosić zyski?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć w kilku zdaniach. Trzeba by napisać podręcznik. Ogólnie można powiedzieć tylko tyle, że metod wymienionych przez pana nie należy rozumieć jako oczyszczania ścieków w sensie pozbywania się tych zanieczyszczeń, lecz jako wykorzystanie jakiegoś małego procentu produkowanych ścieków do wy-niesionych celów. Każde przeładowanie stawu, pola, gleby, torfowiska, prowadzi do de-wastacji zasobów naturalnych, a tym bardziej naturalnego obiektu. Takie metody mogą być zastosowane tylko w bardzo małych obiektach produkujących ścieki i to zależy jakie ścieki. Konieczna jest przy tym głęboka znajomość rzeczy.

Trzeba jeszcze dodać, że duże zagrożenie dla naszych wód naturalnych wnoszą niewłaściwa gospodarka nawozowa. Tak zwane powierzchniowe spływy wód z uprawnych terenów otaczających różne zbiorniki wodne wnoszą ogromne ilości substancji biogenych głównie azotowych i fosforowych, nadwyżając eutrofizację odbiorników. Ten problem jest powszechnie znany.

Drugi czynnik poza ściekami, to opadające w milionach ton pyły przemysłowe i aerozole po-wodujące tak zwane kwaśne deszcze i zanieczysz-czenia metalami ciężkimi. Te czynniki są przede wszystkim powodem rujnacji naszych lasów i in-nych zbiorowisk roślinnych, a także produkcję zatrutej roślinności jadalnej, a więc toksycznej po-srednio dla człowieka.

Wracając do celu naszej rozmowy, chciał-bym dodać kilka słów natury ogólniejszej, ale długo przeze mnie przemysłowych i wy-powiadanych, chociaż z niechęcią i nie-wielkim zrozumieniem przyjmowanych przez odbiorców. Tak więc czy jest wyjście z tej sytuacji, a jeśli tak, to jakie?

Ołóż jest tylko jedno wyjście. Należy zbudować prawdziwie biologiczne oczyszczalnie ścieków we wszystkich komu-nalnych i przemysłowych obiektach w Polsce. Należy zaopatrzyć wszystkie e-milatory pyłów przemysłowych w odpo-wiednie filtry. Należy wyżej wymienione, dobrze działające i fachowo obsługiwane urządzenia zastosować w ciągu najbliż-szych pięciu lat.

Oczywiście, spełnienie tych warunków wy-maga ogromnych nakładów i wyrzeczeń we wszystkich dziedzinach życia, nie wyłącza-jąc nauki, której budżet jest zatrważają-co mały. W całym cywilizowanym świecie, na-wet w państwach o wielokrotnie większym przemysle i zaludnieniu, sprawy te zostały dawno rozwiązane, a metody są ogólnie zna-ne. Przy wielkości naszego przemysłu, gdy-byśmy te znane i stosowane metody wyko-rzystali, to kraj nasz byłby pierwszym w Europie państwem o najczystszej wodzie i najpiękniejszych lasach.

Dalsze utrzymywanie obecnego stanu doprowadzi do przełamania homeostazy resztek naszych naturalnych ekosyste-mów, co spowoduje brak możliwości na-prawy takiego stanu i kompletnej rujna-cji naszej przyrody.

Również poważniejsze instalowanie i u-ruchamianie tych urządzeń nie zmieni tragicznej sytuacji, w której znaleźliśmy się. Mamy więc tylko jedno, jedyne wyj-scie i żadnej alternatywy. Przykre to, ale prawdziwe.

Rozmawiał: JANUSZ NICZYPOROWICZ

Prof. dr Kazimierz Matusiak — ur. 1913, absol-went Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Politechniki Lwowskiej, dr nauk rolniczych 1942, doc. — 1954, prof. nad-z. — 1968, prof. zw. — 1978. Pracownik naukowy wielu uczelni, założyciel pierwszego w Polsce ko-łowego sekcji w dziedzinie mikrobiologii, prezesa fermentacyjnego. Obecnie konsultant naukowy Zakładu Biologii Wód PAN inicjator i autor wie-lu oryginalnych badań w dziedzinie algologii eks-perimentalnej. Członek wielu towarzystw nauko-wych i komitetów redakcyjnych. Autor blisko sześćdziesięciu prac naukowych popularniza-cyjnych, rozdziałów w podręcznikach, trzech fi-lmów oświatowych, dwunastu dokumentacji i jed-nego patentu.

Białostocki Uniwersytet Serca

cie rzeczy inwestowanie w zdrowie opłaca się w ogólnej ekonomii. Na zawaly umiera-ją lub stają się niepełnymi ludzie najcen-niejsi ci, którzy wciąż tryskają energią i in-icjatywą, a mają już za sobą mnóstwo do-swiadczeń; wszak są to pięćdziesięciolatk-i. Młody człowiek — inwalida z wadą serca lub mężczyzna po zawale, to obywateli nie tylko nieproduktywni, lecz tacy, którym

Zbyt dużo Poaków umiera niepotrzebnie

NIEWIELE jest zjawisk, których do-strzeżenie tak dalece uczy ostrożności w ocenie rządzenia narodami jak sta-tystyki medyczne. Wśród nich najbardziej wyraziście są te, które informują o przyczy-nach zgonów. Statystyki są dziś w świecie powszechnie traktowane jako narzędzie roz-poznawania polityki wewnętrznej państw oraz jako busola, która wyznacza najważ-niejsze kierunki działania.

Przyjrzyjmy się, co mówią one o gorączce reumatycznej. Zestawmy w tabelce kilka da-nych liczebnych, ilustrujących częstotliwość spowodowanych przez chorobę reuma-tyczną a więc praktycznie biorąc przez wady serca.

Kraj	Zgony na mln mieszkańców (z powodu gorączki reumat.)
Szwecja	0.4
Norwegia	0.6
W. Brytania	0.8
Australia	2.3
Austria	2.9
Szwajcaria	2.2
Kanada	2.2
Finlandia	4.1
USA	5.2
Czechosłowacja	12.1
Meksyk	15.4
Chile	20.4
Filipiny	28.9
Kolumbia	32.0
Tajwan	45.7
Polska	48.2

Dlaczego wykryć ją zapewne czytelnicy? Przecież, pobyt w szpitalu, badania lekarskie, leki, zabiegi operacyjne nawet w sanatorium są bezpłatne. Państwo wzięło na siebie cały ciężar opieki zdrowotnej nad obywatelami aż w takim stopniu, że nazywało ją Służbą Zdrowia. A tu w BUS-ie już po raz drugi przedstawiamy nam fatalne statystyki: jedna w odniesieniu do zawałów i teraz dotycząca gorączki reumatycznej.

Ano — spróbujmy na te pytania odpowie-dzieć. Zwalczanie najgroźniejszych chorób należało nie do dobrych chęci i nie do dosko-nałych ustaw i deklaracji, lecz do mądrych zaplanowanych na lata działań, niestety, bar-dzo kosztownych i to działań nie tylko ściśle medycznych, lecz w całej gospodarce. Na „koszty” też należy spojrzeć inaczej. W isto-

państwo musi dopłacać. Zakazę pociągów byłoby wielokrot-nie mniej, gdyby nie przedłożone miesz-kania, szkoły, przedszkola, urzędy a nawet szpitale. Skutki chorób można osłabić, jeśli wzrośnie przeciętny poziom i jakość odży-wiania. Dzisiejsza sytuacja żywienia by-łaby bardziej jeszcze tragiczna, gdyby nie talent i upór jednego człowieka, prof. Szcze-pana Pieniążka. Jemu zawdzięczamy, że ka-żdy może zjeść (niecałe) jabłko dziennie w okresie zimowym (Norma światowa: 0.5 kg dziennie owoców i jarzyn; z tego połowa — surowa).

Brak nam są operacyjnych i drogiech u-rządzeń do operacyjnego usuwania wad. Operujemy mniej niż 10 proc. w stosunku do potrzeb.

Brakuje nam prawdziwej, mocnej, nawet natrętniej propagandy zdrowia prowadzonej przez specjalistów i reszcie nauczycieli. Organizacja lecznictwa zarówno szpitalne-go, jak i otwartego jest fatalna. Przeciętny pacjent w mieście nie wie, kto jest jego le-karzem, a przeciętny lekarz nie czuje się gospodarzem, nie wie jaki jest zasięg jego terenu, kto jest jego podopiecznym. Gospo-darka lekarska jest taka, że wyjeżdża za granicę tyłu studentów lub absolwentów, ilu rocznie produkuje jedna Akademia Medy-czna. Kształcimy lekarzy dla innych; nasze uczelnie są jednak zagęszczone studentami ponad granice możliwości.

Do tego dochodzi stanowisko nas samych, obywateli. Nie domagamy się radykalnych zmian w dziedzinie, która powinna chronić największy skarb jaki mamy: zdrowie. To-lerujemy brudy, hałdy śmieci, cuchnącą wo-dę w kranach, zatruty rzeki. Nie dbamy o prawidłowe żywienie. Gdy spytalem pewne-go pacjenta chorego na zawał (nauzyczka!) dlaczego jada 18 jajek tygodniowo, przecież wie z gazet, że jest to szkodliwe odpowie-dział: „nie czytuje gazet, są nieciekawe”.

Wniosek jest jeden: potrzebny jest olbrzymi powowach (i zorganizowany) wysiłek, w którym każdy obywatel stanie się współ-twórcą ratowania zdrowia; jest również nie-zbędne przebudowanie organizacji ochrony zdrowia w Polsce. Korzystać z wzorców już sprawdzonych gdzie indziej. Życie i zdro-wie obywateli nie mogą stanowić pola do prowizyjnego eksperymentów, w których jest zbyt wiele niewiadomych. (A.K.)



WOSTATNIM przemówie-niu telewizyjnym pre-mier Rakowski lekko się wściekł na kolegów z fachu, Machejkę z „Życia Literackie-go”, który ubzdural sobie, że Rakowski, który pojechał pół-prywatnie do RFN, żeby się z kilkoma facetami przy wia-dzy napić „Gorbaczow Vodka” z okazji kolejnych uro-dzin Willi Brandta, że tenże — Rakowski oczywiście — za-mierza spieniężyć wnukom Goethego i Hitlera parę ludo-wych fabryk.

Pan Machejek po trzydzie-siu latach kierowania tygod-

niem ma prawo mieć de-wiacie, skoro po dwudziestu latach pracy w „Trybunie Lu-du” można stracić zdrowy roz-sądek i resztki przyzwoitości.

Rakowski ma prawo do lek-kich nerwów powodujących opadanie rąk, bo lepsze opada-nie rąk niż ich podnoszenie, co zdaje się ukroci „okrągły stół” doprowadzając — miej-my nadzieję — do autentycz-

nej niezawisłości sądów, w których milicjanci czują się jak u siebie w domu, a są-dziowie jak na komisariacie.

Jest to kolejny przykład po-stawienia sprawy na głowie. General Kiszczak zaś z pew-nością słyszał dokładnie, co powiedział jeden z zasia-dających przy obradach, że państwo, w którym milicjant i prokurator najpierw budzą strach, a potem inne uczucia z miłością włącznie jest — krótko mówiąc — państwem totalitarnym.

Szykuje się znaczna pod-wyzka plac dla nauczycieli. Miejmy nadzieję, że kolejna sprawa stanie z głowy nano-gi, bo to przecież nikt inny jak Lenin powiedział, że pań-ctwo, w którym policjant za-rabia więcej od nauczyciela jest państwem policyjnym.

Ale wracamy do wypre-daży socjalizmu. W którymś z ostatnich „PT” Andrzej Zie-

ba przyznał się, że gdyby ktoś dawał rozsądną cenę za socja-lizm to by go spieniężył. O-czywiście jako ideę.

Marek Hlasko w „Pięknych dwudziestoletnich” przekonuje czytelnika, że komunisty stwo-rzyli tak fantastyczny stroj ów-cechach wręcz bajkowych, że jest on nie do życia.

Coś w tym jest. Z pewno-scią coś w tym jest.

Ala gdyby Hlasko dożył na-szych czasów pewnie by z zudumieniem patrzył jak ci sa-

mi komuniści — twórcy baj-ków — teraz oddają zabawki i zapraszają do kółeczka. Nikt się jednak nie ludzi, że sta-ry niedźwiedź, mocno spi, każdy ma świadomość, że cho-dzi lis kolo drogi i trzeba u-ważać, żeby się nie pośliznął, bo wtedy serek wypadnie z dzioba i pożywi się sroka.

Jestem przekonany, że są jeszcze w naszym kraju ty-

świećleństwo, że gdyby ktoś dawał rozsądną cenę za socja-lizm to by go spieniężył. O-czywiście jako ideę.

Marek Hlasko w „Pięknych dwudziestoletnich” przekonuje czytelnika, że komunisty stwo-rzyli tak fantastyczny stroj ów-cechach wręcz bajkowych, że jest on nie do życia.

Coś w tym jest. Z pewno-scią coś w tym jest.

Ala gdyby Hlasko dożył na-szych czasów pewnie by z zudumieniem patrzył jak ci sa-

SYLWERIUSZ DWORAKOWSKI
Repr. Zdzisław Lenkiewicz

Z teki Henryka WILKA

Dawniej było regułą, że każde miasto wraz z nadaniem mu praw miejskich otrzymuje herb, któ-ry w zasadzie przez całe wieki, nawet do czasów współczesnych, nie ulegał zmianie.

Z Białymostkiem rzecz ma się nieco odmiennie. Wprawdzie pra-wa magdeburskie wraz z herbem miasta temu nadał król August III i lutego 1749 roku, lecz — jak podają kompetentni badacze dziejów grodu nad Białką — in-formacje o istnieniu już przedtem herbu tej miejscowości znajdują się w archiwalnych dokumentach. Jedną z tych „wzmianek” zawiera między innymi tzw. instrukcja Branickiego z 1745 roku, w któ-rym zapisane jest, że: „(bur-mistrz) podał znak od domu do domu, który powinien być z her-bem zamkowym i miejskim...”

Był to zapewne ten sam herb, o którym w okolicznościach praw miejskich August III tak napisał: „na herb zaś mieście do stwier-dzenia aktów, listów i spraw swoich używać będzie takiego, jaki się tu odmalował z litera-mi dziedzic” (JKB, czyli Jan Klemens Branicki — przyp. HW). Niestety, oryginalny ten dokumen-tu zaginął.

Ow pierwotny herb Białogosto-ki, jednocześnie symbolizujący miasto jako przynależną własność Branickiego, przetrwał do roku 1809. Wówczas to miastu znajdu-jącemu się już od dwóch lat w granicach imperium rosyjskiego jako stolicy obwodowi nadano no-wy herb. Przedstawiał on owalną tarczę w barokowych ramach, w której dwóch polach: górnym — czerwonym umieszczono jedno-

znów oficjalnie stosować herb miejski z 1809 r., tj. z orłem i jeźdźcem na koniu. Stało się to ponieważ za sprawą cara Alek-sandra III, który w projektowa-nym nowym poczęcie tytułów dworskich przewidywał m.in. no-wy herb „księcia białostockiego”. Jego siedzibą miało być oczywiście Białostok, mieścił się w nim jeźdźca z białym orłem i pogonią. Do utworzenia księstwa białostockiego nie doszło, ale miasto wy-korzystało ten przypadek do powrotu do historycznej symboliki w nowym herbie.

Niedługo jednak w białostockich urzędach wisiał herb z białym orłem na górnej połowie tar-czy. W 1810 roku niewłaściwość w zastosowaniu w białostockim herbie obowiązującej w Cesarst-wie Rosyjskim zasady symboliki odkrył używający Białostockiego gubernator grodzieński. Nakazał więc powrócić do godła powiatowego, w którym dwóch polach: górnym — czerwonym umieszczono jedno-

znów oficjalnie stosować herb miejski z 1809 r., tj. z orłem i jeźdźcem na koniu. Stało się to ponieważ za sprawą cara Alek-sandra III, który w projektowa-nym nowym poczęcie tytułów dworskich przewidywał m.in. no-wy herb „księcia białostockiego”. Jego siedzibą miało być oczywiście Białostok, mieścił się w nim jeźdźca z białym orłem i pogonią. Do utworzenia księstwa białostockiego nie doszło, ale miasto wy-korzystało ten przypadek do powrotu do historycznej symboliki w nowym herbie.

Niedługo jednak w białostockich urzędach wisiał herb z białym orłem na górnej połowie tar-czy. W 1810 roku niewłaściwość w zastosowaniu w białostockim herbie obowiązującej w Cesarst-wie Rosyjskim zasady symboliki odkrył używający Białostockiego gubernator grodzieński. Nakazał więc powrócić do godła powiatowego, w którym dwóch polach: górnym — czerwonym umieszczono jedno-

znów oficjalnie stosować herb miejski z 1809 r., tj. z orłem i jeźdźcem na koniu. Stało się to ponieważ za sprawą cara Alek-sandra III, który w projektowa-nym nowym poczęcie tytułów dworskich przewidywał m.in. no-wy herb „księcia białostockiego”. Jego siedzibą miało być oczywiście Białostok, mieścił się w nim jeźdźca z białym orłem i pogonią. Do utworzenia księstwa białostockiego nie doszło, ale miasto wy-korzystało ten przypadek do powrotu do historycznej symboliki w nowym herbie.

Powróćmy do historii herbu pierwot-nego tj. z gryfami rodu Branickich.

W latach sześćdziesiątych kilku miejscowych, jak i warszawskich historyków zaczęło forsować gdzie się tylko dało herb z gryfem Branickich. Znalazł się on wówczas prawie we wszystkich wydawnic-twach traktujących o Białymostku i Białostocczyźnie, a nawet wy-drukowano go jako tytułowy herb Białostocki i województwa szlacheckiego i zresztą ważnym wyda-wnictwem „Polska”.

Herb Branickich uprzedzić jest najstarszym formalnym godłem Białogostu i zgodnie ze stoso-waniem wyżej wspomnianym powinien nadal symbolizować miasto, podkreślając otrzymanie praw miejskich, jednak orzeł biał-y i pogoni są trafniejszymi i w sensie historycznym bardziej uza-sadnionymi symbolami Białogostu i z tymi Białostockiej niż gryf Branickich, który zresztą nie był przecież założycielem tego mia-sta.



NA RYSUNKACH:
Herb Białogostu wg dokumen-tu potwierdzającego praw miejskich przez króla Augusta III w roku 1760.



Herb miasta z 1809 roku. Sym-bolika herbu (biały orzeł i pogoni) nawiązuje do XVI-wiecznego go-dła Podlaski.

WIEŚIEK

w pamięci przyjaciół. To prawda. Nie znalazłem człowieka, który by bardziej niż On zasługiwał na to, żeby żyć. Ale to właśnie jest najcięższe, teraz, dopóki pamięć jest jeszcze bólem, tkwiącym jak igła w sercu. Wiesiek był takim człowiekiem, że dla wielu ten zdawkowy, kondolencyjny ból jest bólem prawdziwym. Pustka jest pustką prawdziwą i strata jest naprawdę — niepowetowana.

KRZYSZTOF TUR

X X X

Wieczór zapadał przed dwoma tysiącami lat,
rozświetlony na chwilę wołaniem: „Elo! Elo,
lema sabachthani”

Teraz jest noc głęboka.
Korzenie tamtego Krzyża sięgają nowego świata,
przeniknęły ziemię na wylot,
jak spojrenie uważne
tworzą ludzką.

Bezseni krążymy tej nocy
nad ziemią i nad morzami.

Już wieczność dotyka lekko naszych zbrojnych ramion...

1984

TRUDNO jest mi mówić o Wiesiu. Myślę, że był On zbyt bezpośrednim, zbyt ludzko prostym, by wartościować Go, nie popaść w banal. Podziwiałem w Wiesiu jego wyzucie sytuacji, jego świadomość i dumę narodową. To, że jest Polakiem i czuje jak Polak nie „traciło” staroświeckości. Nie umiem mówić... Bardzo sobie cenię nasze, może zbyt rzadkie i przypadkowe spotkania. Rozmowy nasze były jak gdyby z periferii ważnych spraw. Nie mówiliśmy o naszej pracy, lecz w każdym niemal zdaniu Wiesia było echo tego co pisze, czym żyje. Nie mam autografu w żadnym z Jego tomików poezji. Mielismy dużo, zbyt dużo czasu. Nie wierzyłem, że przyjdzie taki dzień, kiedy Go nie spotkam na ulicy. Nie mogę uwierzyć, że nie zobaczę Go w antykwariacie czy księgarni. Trudno jest mi mówić o Wiesiu...

SŁAWOMIR CHUDZIK

ROZWIĄZLI NIEWOLNICY: SEKS WÓDKA I PRACA

Zamienili ich pęta w niewidki-kajdany,
By ludzkie się wolnością pomieścił je w świat
I psalmy dziękczynienia na tnąć dusze śpiewali,
Gdy tym im po kolei bieżesz dusze kradł.

Aż zauleczesz do karczm; Prawdą ją nazywasz,
Twierdząc, że wszystkie drogi prowadzą do niej,
A w samotne ich ciała — póki jeszcze żywe,
Piwa i dźwięk wlejesz narkotyczny płomień.

I będą ci służyli jak marzysze o tym,
Ciała uszczęśliwione kresem wszystkich dróg,
Lecz ty jeszcze ich usta zakneblujesz błotem,
Aby w chwilałach rozpacz nie słyszał ich Bóg.

21 lutego 1985

WIEŚIEK jako człowiek i poeta był zawsze w podróży pozostając zadowolony z jednego miejsca. Był człowiekiem, ale nie Kotarbińskim spolegliwym, ale nie pokornym, ale nie zgodnym na wszystko, otwartym na świat, przyrodę... Nie potrafił się nigdy znaleźć w układach związanych z małymi honorami. Jego poczucie godności nie dało się pogodzić z polowaniem na drobne ambicje. Przecież nie umiał „wyjaśnić zasady działania pańskiej klamki podłączonej do wysokiego napięcia władzy”. Wydaje mi się — a z pewnością się jeszcze z czasów opowiadał — że był jednym z niewielu, o których można powiedzieć, iż umiłowali innych dzięki uszanowaniu siebie. Nie bez przyczyny napisał, że każdy ukrytą ma najgłębiej za strzeżonym progiem białą flagę miłości. Nie była to jednak flaga, którą wywiesza ktoś, kto się poddaje. Bowiem jestem głęboko przekonana, że nigdy i do końca nie poddał się barbarzyńcom. Nie tylko wtedy, kiedy głosił koniec ich epoki. I tylko tak bardzo żał, że go nie doczekał...

ANNA MARKOWA

WŁADCA GRAMATYKI

I odmienił człowiecze słowa
Przez wszystkie przypadki zniszczenia.
I modlitwy odmienił
Przez wszystkie osoby zła.
I uczynił odmienić
Przez wszystkie tryby przemocy.
I serca ludzkie odmienił
Przez wszystkie upodlenia.
I potoczył wiatrak łez rozpacz
Przez wszystkie epoki i czasy.
A myśli stracił w ciemność najłodsza jak pieśń;
Będą służyły mu wszystkie.
I śmieje się pogardliwie w swym ziemskim warsztacie!
1 marca 1985

ZNALISMY SIĘ od zawsze. Spotkaliśmy się jeszcze przed Opolem w czasach tzw. wczesnej bohemy, by dościsnąć przyjaźni w latach 60-tych. Pracowałem wtedy w radiu przy Akademickiej. Wygrał wówczas konkurs literacki. Był to poemat „Śmierć uśmiechu Giocondy”. Początkowo — słuchowisko z udziałem aktorów zaangażowanych po raz pierwszy, jednak cenzura nie dopuściła do emisji z uwagi na tzw. ogólny wydźwięk nie pasujący do epoki.

Wiesiek zawsze szukał ludzi, wyróżniał się spokojem, opowiadaniem myśli; trochę powolny. Wiem, wiem na pewno, że gdyby nie wada wymowy, pracowałby w radiu. Był uporządkowany bardziej na zewnątrz, o tym, co Nim kołatało pisał. Miał mi podarować swoją ostatnią książkę...

Przypominam nasze orędowanie u Redlińskich... Miał zawsze swoje zdanie, jednak nie usiłował go narzucać. Bał się „bylegadania”. Odmierzał zdanie. Czytałem wiersze Wiesia, bo były głęboko filozoficzne. Odszedł... Ubył charakter miłośnika, kolory Białegostoku. Myślę, że wszyscy odczuwaliśmy sztukę Wiesia i w tym jest jej wielkość. Nie miał wrogów. Co w dzisiejszych czasach jest dziwne, niezwykle dziwne...

WIESŁAW JANICKI

BYLISMY pokrewnymi duszami w sposobie myślenia. Ogarniał świat z dystansu choćby swojego wzrostu. Miał nieskazitelną spójność na świat. Jego wiedza była ogromna w każdej dyscyplinie. Nie zmieniał swoich poglądów, co obecnie jest rzadkością. Tak, jak rzadkością. Przykro mi, że 50. rocznica Jego urodzin i trzydziście lat pracy twórczej w Białegostoku przeszły bez echa. Nie zauważono przez... Uczczona przez grono przyjaciół. Zakres naszych rozmów był bardzo rozległy. Czuł się związany z tym miastem, bardzo. Wiesiek był wybitnie lokalny aczkolwiek Jego poezja miała wymiar uniwersalny. Myślę, że mógł tworzyć tutaj. Był na wskroś starej daty w sposobie bycia, reagowania na świat. Myślę, że natura obdarzyła Go umiejętnością prześwieclania ludzi. Miał charyzmę jakąś...

WIKTOR WOLKOW

REJTAN

Długo oczekiwali ciebie te otwarte drzwi,
byś zagroził je ciałem swoim;
długo czekał próg,
abyś ty tylko jeden wywrót ponad jego podeptane czolo.

Inni trwali w milczeniu,
pochylił twarz
ponizę łuf armatnich i bagnatów straży.

I Polska
odurzyła się do nich plecami.

Widzę ją —
patrzy na mnie teraz twoimi oczyma
jak szczyt wysokoogórski.

1975

MYŚLAĆ o Wiesławie mogę powiedzieć: miłość zwyciężyła nicość. Jego całe życie było ciągłym przyzwoleniem na to, by to, co wewnętrzne, miało pierwszeństwo przed tym, co zewnętrzne — dusza przed światem. Stał plynąć tajemnicze słowa poezji rozpięte pomiędzy Ewangelią a chlebem, pomiędzy życzliwością a trudem podejmowania odpowiedzi na codzienną. Wiesław szczególnie ukochał drogie myśli zanotowane w Pismach Pascala. Nie rozstawał się z nimi prawie nigdy. Cały swój świat budował właśnie na owym paschalowskim niepokoju pomiędzy koniecznością materii a nadzieją ducha, wiedząc, że taska twórczości może doprowadzić do progu wiary. Wiele razy mi przypominał: Jasni, nie mieszaj poezji i naszego zaufania do Boga. Mógł się słowem wiersza także, ale nade wszystko — sobą, swoją codziennością, dobrem uczynków. W tych momentach przypominał Lieberta. Nie chciałbym dzisiaj mówić o wartościach poezji Wiesława, choć był poetą w każdym ruchu i drzeniu słowa. Na to przyjdzie czas. Chcę powiedzieć: niech nagle śmierć Wiesława, tak bolesna, trudna do zniesienia w naszej miłości będąca niemal skandalem, spowoduje, abyśmy potrafili być doskonalsi w wierze i życiu, konsekwentni w codziennych wyborach, wzajem przebaczący, pokorni.

JAN SOCHOŃ

MYŚLISZ O POLSCE

Moim rówieśnikiem — pogrobowcem rocznik 1939

Nie pamiętamy naszych ojców,
Ojcowie wyszli z domu o świcie
i przemieniali się zwolna
w mogiły nieznanymi żołnierzami.

Nie pamiętamy naszych matek.
Matki wyszły z domu o świcie
i przemieniali się zwolna
w minuty ciszy.

Nie pamiętamy naszych starszych braci,
Starsi bracia wyszli z domu o świcie
i przemieniali się zwolna
w salwy honorowe.

Jeśli myślisz o kraju,
gdzie ludzom śnią się pieśni niepokorne
i czarne woalki nad twarzami kobiet
i jaskółki sztefardarów,
tuż nad ziemią,
wróżące burzę lub krew,
myślisz o Polsce.
1982—1983

Przygotowała:

ELŻBIETA KOZŁOWSKA-SWIATKOWSKA

W tekście wykorzystano wiersze z tomu „Koniec epoki barbarzyńców” wydanego sumptem własnym autora.



ŻYCIE musi się zakończyć ciemnością, dlatego tak niepokornie uciekam w światło dnia, a ono kalcę nas dookładowo i pragniemy wówczas, by Kłóść pospieszył z ulgą. Stał się czułym przewodnikiem, żebyśmy nie popadali w zasadki perspektywy i obyczaju. Żebyśmy słusznie oceniali zdarzenia i rozstrzygali wzajemne winy. To było kilkanaście lat temu. Spotkaliśmy się w redakcji „Kontrastów”. Dojrzał mój poezję. I odtąd trwał nasz liryczny dialog. To On właśnie przybywał mi z ulgą. Mogę rzec z pewnością — byliśmy zaprzyjaźnieni. Udziałaliśmy sobie lat w podziwie nad światem i dochodzeniu prawdy. Dostrzegał ułomność czasu i ludzkiej psychiki. Wierzył w dialog jako model świata. Każdemu uczył swego słowa, zarówno w nieszczęściu, jak i w odrodzeniu. Uważał, iż nadużył formy niweluje szczegóły. Nie tylko w poezji. Ubolewał, iż wzruszenie stale się poszła, bądź kłęką, a egoizmem duchem czasu. Człowiek więc idzie po omacku w 21. wiek, zepchnięty w niewolę: utratę zdolności rozróżniania naczelnych pojęć: dobra i zła. Nie spoglądał na Ziemię ani z dala, ani kątem oka, więc nie przystawał na świat mistyfikacji, a Jego niezawisłość nie potrafił zniszczyć nikt żadnym poczynaniem. Pragnął uczciwości na co dzień i dostojności. Uchylenia jakiegokolwiek przymusu wobec człowieka i narodu. Był przeciwny konfiskacie tradycji — napisał „Koniec epoki barbarzyńców”.

Wyzwał, iż łatwiej się odejść samemu, niż przyjąć odcieście kogoś. Mówił o reaktywowaniu humanizmu tym razem bez wyrw i potknięć. Był nadto chrześcijaninem. Twierdził, że nasze życie jest reglamentowane przez Dekalog. Mówił, iż już osiągnęliśmy wszystko: nuklearną erupcję i frazes. Był niezadowolony. Jak gdyby dźwigał za nas solidność, wytrwałność i sumienie. Wyzwał nadzieję dzięki zaufaniu do cnot własnego narodu. Jego obecność uamalała nas samych.

Wszystko, może wiele spomnę na przyjęciu w małej, zepchnięty w niewolę: utratę zdolności rozróżniania naczelnych pojęć: dobra i zła. Nie spoglądał na Ziemię ani z dala, ani kątem oka, więc nie przystawał na świat mistyfikacji, a Jego niezawisłość nie potrafił zniszczyć nikt żadnym poczynaniem. Pragnął uczciwości na co dzień i dostojności. Uchylenia jakiegokolwiek przymusu wobec człowieka i narodu. Był przeciwny konfiskacie tradycji — napisał „Koniec epoki barbarzyńców”.

Był promotorem mojej liryki, recenzentem i redaktorem. Wiem nieskromnie, że ją cenil i ponaślal mnie do pisania i publikacji. Jakże wiele wiem dzięki Niemu. Ale wiem także, że są werdykty, do których których nie dotrzymamy nigdy...
ELŻBIETA KOZŁOWSKA-SWIATKOWSKA
Chciałbym pamiętać każdą minutę swojego życia.
Ale dni umierają nagle.
Opaska niewidzialna zakrywa moje oczy.
Nie chciałbym klamać kiedy mówię: kocham.
Nienawiść moja jest nieszczerą.
Brak jej plomiennej chęci zabijania i radości odwetu.
Nie chciałbym klamać kiedy mówię: nienawidzę.
Im dalej od prawdy,
tym twarz pewniejsze siebie i epoletów więcej na mundurach.
Rozkazy coraz głośniejsze, zapomina o tym, że i ludzie jak wykrzykniki wyprostowani.
I drogowskazy cieńsze na poboczu dróg i wszystkie gwiazdy — przewodnie.
Nie wiem czy mam przyjaciół.
Bo milczenie jest wciąż między nami.

1984

NAJBARDZIEJ uderzało mnie w Nim to, że tak wiele rozumiał i chciał zrozumieć. Nie wiem, czy zawsze zgadaliśmy się ze sobą. Wiesiek był człowiekiem, który nigdy nikomu nie narzucał swojego zdania, nawet jeżeli miało odmienne. Jestem bardzo głęboko przekonany, że w sensie twórczym miał wszystko lub prawie wszystko przed sobą. Nie mam kompetencji, by rozprawić o poezji. Ale nie chodzi tu o poezję, tylko o postawę twórczą. W każdej dziedzinie twórczości te postawy są analogiczne. Na ogół dzieła się tak, że człowiek który coś w sztuce „osiągnął” zasklepią się w manierze, zaprzestają dążyć, zapomina o tym, że twórczość nie jest rzemiosłem, w którym raz zdobyta sprawność wystarcza na całe życie, lecz poszukiwaniem, w którym trzeba nieraz zaprzeczyć samemu sobie. I oto widzieliśmy, że Wiesiek idzie do przodu i wzywa, że dojrzała w Nim bardziej jasne rozumienie twórczości, że szuka dlatego nowego rozumienia, właściwego wyrazu. To jest blisko, bardzo blisko takich wartości, jakich w Jego pisarstwie jeszcze nie było, że staje się ono bogatsze i doskonalsze. Wydawało mi się, że stoi On na progu pełnej dojrzałości twórczej, więc to moje przekonanie przysparza gorczy jeszcze. Nic z tego, nie napiszę już ani słowa. Nie wiem, czy ma to dla ludzi znaczenie. Był poeta, nie ma. Był taki Burs, którego obaj ceniliśmy najwyżej, umarł młodo, napisał garstkę wierszy, i cóż? Czy czujemy brak tego, czego nie napisał? No tak, czujemy, to znaczy mogę powiedzieć, ośmielić się powiedzieć, że czuliśmy to z Wieskiem. Teraz czuję to już sam.

Mówi się, że będzie żył w swojej twórczości, będzie żył

SARAMY SIĘ obecnie wyjaśnić wiele zapomnianych i zagmatwanych narodowych historii. Odnajdujemy ślady rodaków w najbardziej odległych zakątkach świata... np. w chińskim Harbinie czy carskim Saratowie. O tym ostatnim mieście i działającej w nim podczas I wojny światowej Polonii chciałabym krótko opowiedzieć.

ROK 1914. W dalekim Saratowie nad Wolgą żyje, w miarę spokojnie garstka polskich emigrantów; kolonia ani liczna, ani bogata. Główną jej instytucję stanowi założone w 1893 roku Katolickie Towarzystwo Dobroczynności z rocznym funduszem 3-4 tys. rubli. Do Saratowa nad Wolgą docierała pogłosy I wojny światowej. Rychło okazuje się, że i jej tragiczne skutki.

„Trzeba było aż takiego bezprzykładnego kataklizmu dziejowego, abyśmy zobaczyli dowodnie... że jesteśmy narodem, któremu zwątpić nie było wolno ani na chwilę...”

W myśli rządowego rozporządzenia zaczęto wówczas

wysiedlać poddanych wojujących państw z guberni sąsiednich z terenem wojny. Saratowscy Polacy postanowili pomagać wysiedlonym. W ciągu paru miesięcy zbierają na ten cel ponad 800 rubli.

W sierpniu przybywa pierwsza 1500-osobowa grupa wysiedlonych z Królestwa Polskiego, Litwy, Podola. Polacy lokują prosty lud według narodowości (wybuchył bo-

wiem np. konflikty niemiecko-słowiańskie) w dwóch szkołach, inteligencję zaś w hotelach. Odtąd zaczynają się przypływy i odpływy uchodźców. Tylko nielicznym udaje się pozostać w Saratowie; reszta musi ruszać w głąb Rosji.

We wrześniu formuje się Komitet Polskiej Pomocy Ofiarom Wojny z prezesem adwokatem przysięgłym Bolesławem Piekarskim i człon-

kami zarządu: Lidą Tędzia-golską, Romaną Wasilewską, Stanisławem Stronczyńskim, Stanisławem Paszkiewiczem, księdzem W. Potockim. Biuro Komitetu działało codziennie w dwóch salach kancelarii prezesa Piekarskiego. Rozpoczęła się systematyczne organizowanie pomocy ofiarom wojny.

W listopadzie składki zbierane pod hasłem „Saratów — rozgromionej Polsce” przynosiły ponad 12 tys. rubli. Z tego 10,5 tys. rubli plynę do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. W zbiorze bierze udział sam gubernator, książę Syriński-Szchamajew, przysyłając 60 rubli dla „bratniej niefortunnej Polski”.

ROK 1915. Przysyłają nowe partie wysiedlonych. Komitet Polski próbuje jak największą ich liczbę zatrzymać w Saratowie. Po wielu sta-

kami zarządu: Lidą Tędzia-golską, Romaną Wasilewską, Stanisławem Stronczyńskim, Stanisławem Paszkiewiczem, księdzem W. Potockim. Biuro Komitetu działało codziennie w dwóch salach kancelarii prezesa Piekarskiego. Rozpoczęła się systematyczne organizowanie pomocy ofiarom wojny.

W listopadzie składki zbierane pod hasłem „Saratów — rozgromionej Polsce” przynosiły ponad 12 tys. rubli. Z tego 10,5 tys. rubli plynę do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. W zbiorze bierze udział sam gubernator, książę Syriński-Szchamajew, przysyłając 60 rubli dla „bratniej niefortunnej Polski”.

ROK 1915. Przysyłają nowe partie wysiedlonych. Komitet Polski próbuje jak największą ich liczbę zatrzymać w Saratowie. Po wielu sta-

ratowa szkoły ogrodniczej. Znalaziono nawet odpowiednią kawał ziemi do wynajęcia, gdzie oprócz szkoły miała działać forma mleczna.

W kwietniu powstaje Dom Polski, w którym planuje się zebrać towary, występy teatralne, okolicznościowe szopki i tzw. żywe obrazy. W tym też miesiącu sekcja statystyczna Komitetu podsumowała, że zarejestrowano i udzielono pomocy ponad 9 tys. wygnańców, różnych narodowości.

We wrześniu sekcja prasowa anonimowo wydaje w formie książki z dedykacją „Rodakom” skrupulatnie sprawozdanie z działalności Komitetu Polskiego Pomocy Ofiarom Wojny.

W 1918 roku wielu saratowskich Polaków powraca do wolnej ojczyzny, w której wyzwolenie „nie zwątpili ani na chwilę”. Po ich polonijnej działalności pozostała skromna przechowywana przez pół wieku przez rodzinę prezesa Piekarskiego, książka w pięćdziesięciu tomach z dedykacją „Rodakom”.

W marcu powstaje projekt zorganizowania w pobliżu Sa-

ratowa szkoły ogrodniczej. Znalaziono nawet odpowiednią kawał ziemi do wynajęcia, gdzie oprócz szkoły miała działać forma mleczna. W kwietniu powstaje Dom Polski, w którym planuje się zebrać towary, występy teatralne, okolicznościowe szopki i tzw. żywe obrazy. W tym też miesiącu sekcja statystyczna Komitetu podsumowała, że zarejestrowano i udzielono pomocy ponad 9 tys. wygnańców, różnych narodowości. We wrześniu sekcja prasowa anonimowo wydaje w formie książki z dedykacją „Rodakom” skrupulatnie sprawozdanie z działalności Komitetu Polskiego Pomocy Ofiarom Wojny.

W 1918 roku wielu saratowskich Polaków powraca do wolnej ojczyzny, w której wyzwolenie „nie zwątpili ani na chwilę”. Po ich polonijnej działalności pozostała skromna przechowywana przez pół wieku przez rodzinę prezesa Piekarskiego, książka w pięćdziesięciu tomach z dedykacją „Rodakom”.

W marcu powstaje projekt zorganizowania w pobliżu Sa-



Asy białostockiej prasy

PO RAZ PIERWSZY w historii Białegostoku publicznie i autorytatywnie ujawniono to, co wiadomo było dotychczas tylko nielicznym. Chodzi o koszty wydawanej na terenie trzech województw północno-wschodniej Polski „papierowej strawy duchowej”, czyli prasy. Dyrektor Białostockiego Wydawnictwa Prasowego, Romuald Łazarewicz w ubiegłotygodniowym Reportersze Kuriera Podlaskiego uchylił rąka... co ja piszę uchylił! Wyłożył „kawe na ławę” określając z dokładnością do jednego grosza ile i do jakiej gazety dokłada. A mimo to wychodzi na swoje. To zupełnie tak, jak pewien białostocki przedsiębiorca przed wojną, który skarżył się przyjacielowi, że do całego swojego interesu dopłaca. Kupuje za drogą, robotnikom płaci za wiele, sprzedaje za tanio. Zamiast więc zarabiał, tylko dokłada.

Po co masz tracić — poradził kolega. — Lepiej zamknij interes, a będziesz miał święty spokój i czysty zysk. — Zamknij. Łatwo powiedzieć. A z czego będę żył?

To będzie trudny rok — oświadczył dyrektor i obiecał, że strataimi podzieli się sprawiedliwie ze wszystkimi czytelnikami ośmiu tytułów tworzonych przez 115 dziennikarzy.

W naszych paierowo-pograficznych realiach myśleć, że filmowy Zachary Amherville nie postąpiłby inaczej. Bo Białostok, to nie Manhattan.

Całe szczęście, że mamy tylko osiem tytułów. Zgrozę budzi już sama myśl, ile to trzeba by było dopłacić, gdyby w Białymstoku ukazywały się 24 tytuły, jak w 1933 roku lub 17, jak w 1939 roku.

Nie przesadzam, tak było naprawdę. Indeks czasopism wychodzących w Białymstoku w dwudziestolecie międzywojennym wymienia aż 106 tytułów. Eksplozja wydawnicza nastąpiła w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Białostok otrzymawszy status miasta wojewódzkiego pragnął i w tej dziedzinie dogonić, a nawet wyprzedzić inne miasta Polski. I trzeba przyznać, że nie bez powodzenia.

A co było wcześniej? Niestety, pierwszym w Białymstoku (jak już kiedyś pisałem) czasopismem było wydawane już po trzecim rozbiore Polski, to jest w ostatnich latach XVIII wieku, pruskie czasopismo polityjno-informacyjne noszące niezwykle rozbudowany tytuł: „Neu-Ostpreussisches Intelligenz — Blatt zur Mittheilung Bequemlichkeit des Publici”. Nowowoschodnich Pruskie Doniesienia ku wygodzie Publicznej”.

Pismo ukazywało się aż do chwili opuszczenia Białegostoku przez Prusaków, to jest do początku 1807 roku i jak się w praktyce okazało nie tyle „ku wygodzie publicznej”, ile ku wygodzie zabory. Potem przez prawie sto lat była pustka wydawnicza. Dopiero w styczniu 1903 roku ukazał się rosyjski „Bielostokskij Wiestnik”. Przetrwał tylko 14 miesięcy. W lipcu 1903 roku (podaje to za redaktorem przedwojennego Dziennika Białostockiego) — Antonim Lubkiewiczem powstało nowe pismo Białegostoku noszące tytuł „Zapadnaja Okrajna”. Ukazywała się tylko osiem miesięcy. Potem znów cisza — „suche”.

W 1905 roku jeden miesiąc prasowy kiedy to ukazywała się gazeta „Nowyja Sily”. Wszystkie wymienione gazety spajały się w braku środków. Koniecznością więc było powołanie w 1909 r. Białostockiego Towarzystwa Wydawniczego, które już w 1910 r. rozpoczęło rozprowadzać dziennik „Bielostokskaja Gazeta” pod redakcją późniejszego dyrektora prywatnego gimnazjum — Józefa Żeligmana. Ale i tym razem początki były niełatwe. „Gazeta” przetrwała tylko cztery miesiące, aby ustąpić miejsca nowemu tytułowi, którym był także rosyjskojęzyczny „Golos Bielostoka”. Przetrwał on do 1920 roku. Obok wymienionych ukazywały się także przez pewien czas: „Bielostoczanin” i cerkiewne „Bielostokskaja Wiedomosti”.

Bez większych trudności finansowych działała żydowska „Halintzei Zeit” przemianowana potem na „Dos Naje Lebn”, redagowana przez słynnego Pejsacha Kaplana.

Po Rewolucji 1905 roku i u nas znacznie wzrosły polskie ruchy narodowe, wywołujące. Społeczeństwo polskie coraz bardziej i coraz silniej pragnęło polskiego słowa. Także tego dru-

kowanego, jako że nie wystarczają przemycane czasem przez granicę warszawskie gazety. Polska społeczność Białegostoku zapagnęła mieć swój narodowy organ prasowy. I tak się złożyło, że w 1912 r. trzy niezależne od siebie ugrupowania zaczęły ubiegać się o władzę carskich o zezwolenia wydane pisma polskiego. Nie wszystkie uwieńczone zostały sukcesem.

Pod redakcją księdza Adama Chodki ukazało się pięć tygodników społeczno-religijnych jako efekt działań ugrupowania księgiego Grupa druga, której skład osobowy nie potrafiłem odwożyć miała jedynie dobre chęci. O niepowodzeniu zadecydowały: brak funduszy, a także osoby, która wzięłaby na siebie ciężar i odpowiedzialność redagowania pisma.

I wreszcie trzecia grupa. Tworzyli ją czterech młodych, bardzo chętnych, mądrych i energicznych, choć prawdę mówiąc niedoświadczonych ludzi. Warto przypomnieć ich nazwiska: Konstanty Kosiński, Ludwik Komornicki, Józef Dryl i Henryk Zasłowski.

To ludzie, którzy w dniu 18 listopada — 1 grudnia 1912 roku (dwa kalendarze jeszcze wtedy obowiązywały) wydali pierwszy numer „Gazety Białostockiej” — poświęcony sprawom Białegostoku i guberni Grodzieńskiej, pisać w słowie wstępny:

„Do rąk Waszych, Szanowni Czytelnicy oddajemy dziś pierwszy numer „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” — pierwszej stałej gazety polskiej w kraju tułuszym.

Nie jest ona taką, jaką chcieliśmy widzieć, ja, jaką wyobrażaliśmy w marzeniach naszych. Nie jest ona doskonała, lecz to nie zraża nas i nie powinno zrażać i Czytelników naszych, ponieważ doskonałości stworzyć odrazu nie można (...). Tuż pod winietą tytułową wydawcy umieścili cennik. Jeden egzemplarz gazety kosztował 5 kopiejek. Prenumerata roczna 3 ruble bo to był tygodnik. Ceny ogłoszeń: „wiersz petitu przed tekstem 30 kopiejek, po tekście 15 kopiejek, wiersz garmontu w tekście — 60 kopiejek”. Pierwsze najdroższe ogłoszenie, bo na tytułowej stronie i to przed tekstem, zafundował sobie białostocki aptekarz Feliks Filipowicz — późniejszy wiceprezes powołanego w czerwcu 1917 r. Centralnego Komitetu Narodowego na obwód białostocki.

Nim doszło jednak do wydawania tego pierwszego numeru, czterech bardzo młodych ludzi (najstarszy z nich Konstanty Kosiński) ledwie ukończył 25 lat! musiał pokonać niezliczoną ilość przeszkód. Jedynie szybko, bo w dwa miesiące od złożenia wniosku, otrzymali zezwolenie gubernatorstwa grodzieńskiego. Ale zasoby finansowe w wysokości kilkuset rubli były zbyt małe na wynajęcie lokalu redakcyjnego przy ul. Tykockiej 1 i wpłacenia 200 rubli na rzecz sprowadzenia do białostockiej drukarni kompletu czcionek polskich. Pomogli jednak dobrzy ludzie, a wśród nich wielki działacz Witold Łuszczyński.

Finanse to nie jedyny kłopot młodych redaktorów. Już pierwsze przygotowanie przez nich numeru spotkały się z wielkim zainteresowaniem, ale też potężną dawką krytyki. Kiedy już się do tej krytyki przyzwyczaili, w 1914 r. nastąpiła nieprzewidziana „wpadka”. W jednym z zamieszczonych artykułów gazeta wypowiedziała się bardzo niepocholebnie o społeczności żydowskiej miasta. Efektom było zawieszenie pisma na jeden rok. Potem nastąpiły skazy z sądu w sprawie, który mianował sam siebie cenzorem zamieszczanych w „Gazecie” materiałów. Na to, oczywiście nie zgodził się redaktorzy i „Gazeta” ponownie spotkała się z wielkim zainteresowaniem i rozpowieszchnianiem.

W kwietniu 1915 r. zaczęła się znowu ukazywać, ale w znacznie zmniejszonej objętości. Podczas okupacji niemieckiej wydawana była już tylko przez dwa tygodnie i to z przerwami. Z dniem 24 października 1915 r. okupanci ostatecznie zakazali jej drukowania i rozpowszechniania. Miejsce „Gazety Białostockiej” zajął zorganizowany w 1918 r. przez nieznorodowanego Konstantego Kosińskiego oraz Wandę Olęszkowską i Karola Toloczka „Dziennik Białostocki”. Jego pierwszy numer opuścił drukarnię dopiero 6 kwietnia 1919 r. Było to już w dwa tygodnie po wkroczeniu wojsk polskich do Białegostoku, w okresie wielkiej niepodległościowej euforii. Eksplozja wydawnicza nastąpiła później. Ale o tym osobno.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

co, gdzie, kiedy?

TEATR

Teatr Dramatyczny im. A. Węgliki w Białymstoku „Gajówka romantyczna” (duża scena), godz. 18. W tenisie: „Masy kasy”.

Teatr Łódzki w Łodzi „Leśne głosy po roście” godz. 10, „Polowanie na lisa” (spektakl dla dorosłych — sala prób), godz. 19.

KINA

„Półkaj” — „David i Sandy”, prod. polsk. (b.o.), godz. 10, „Tajemnica spalonego domu”, prod. kanad. (b.o.), godz. 11.30, „Commando”, prod. USA (od lat 15), godz. 13.10, 17 i 19 Seans nocny: „Cobra”, prod. USA (od lat 18), godz. 21 (wszystkie filmy ostatnie dni).

„Ton” — „Pan Kleks w Kosmosie”, prod. polsk. (b.o.), cz. I, „Porwanie Agnieszki”, prod. USA (od lat 15), „Miaja Volitana”, godz. 12, 13.30 i 15, „Piraci”, prod. tureck. (od lat 12), godz. 16.15 i 18.30 (ostatnie dni). Seans nocny: „Wirusy seksu”, prod. USA (od lat 18), godz. 21 (cz. I seans).
 „Syrena” — „Pan Samochodzik i praskie tajemnice”, prod. polsk.-CSRS (b.o.), godz. 10.30 i 13.30, „Bure Volte”, prod. USA (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20 (oba filmy ostatnie dni).

„Studio” — „Peggy Sue wyszła za mąż”, prod. USA (od lat 15), godz. 17, „Labirynth”, prod. polsk. (od lat 18) godz. 19.

Państwowa Filharmonia, ul. Podlesna 2 — Koncert kameralny w wykonaniu T. Kaban — fortepian i H. Błażka — śpiew.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Trzech ojców”, prod. polsk. (od lat 15), „Pan Samochodzik i praskie tajemnice”, prod. polsk.-CSRS (b.o.), „Dobrowa Białostocka”, „Tabu”, prod. polsk. (od lat 18), „Hajnowka”, „Pluton”, prod. USA (od lat 18), „Wetherby”, prod. ang. (od lat 18).

„Mokli” — „Kamenny wyrok”, prod. kanad. (od lat 18), „Tropem tygrysa”, prod. rad. (b.o.), „Siemiatyca”, prod. Hongkong (od lat 15), „Harry i Hendersonowie”, prod. USA (b.o.).

Sokołki — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy”, prod. USA (od lat 18).

Suchowola — „Carmen”, prod. franc.-włosk. (od lat 12).

ŁÓDŹ

Łódź — „Millennium” — Wynawca, prod. USA (od lat 18), „Kopanie króla Salomona”, prod. USA (od lat 18), „Grajewo”, „Orły Temidy”, prod. USA (od lat 15), „Ślad bobra”, prod. NRD (od lat 18).

Kolno — „Elektroniczny mordca”, prod. USA (od lat 15), „Mniejszy szuka dużego”, prod. polsk. (b.o.).

Wysokie Mazowieckie — „Dom gry”, prod. USA (od lat 18), „Śledztwo”, prod. NRD (od lat 12).

Zambrów — „Dziękuję”, prod. nowor. (od lat 15).

„Suwalki” — „Baltick” — „Trzech ojców”, prod. franc. (od lat 15), „Barnabé”, „Luk Eros”, prod. polsk. (od lat 18), „August”, „Kroki film o miłości”, prod. polsk. (od lat 15), „Banie Mazurskie”, „Czas dojrzenia”, prod. polsk. (od lat 15), „Biały Płask”, „Złoty dziecko”, prod. USA (od lat 12).

„Eks” — „Parzy Texas”, prod. franc.-RFN (od lat 18).

RADIO

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM I

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM II

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM III

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM IV

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM V

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM VI

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM VII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM VIII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM IX

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM X

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XI

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XIII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XIV

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XV

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XVI

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XVII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XVIII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XIX

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywego Kola 1 — czynne codziennie w wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi” (godz. 10-17).

W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Trzech ojców”, prod. polsk. (od lat 15), „Pan Samochodzik i praskie tajemnice”, prod. polsk.-CSRS (b.o.), „Dobrowa Białostocka”, „Tabu”, prod. polsk. (od lat 18), „Hajnowka”, „Pluton”, prod. USA (od lat 18), „Wetherby”, prod. ang. (od lat 18).

„Mokli” — „Kamenny wyrok”, prod. kanad. (od lat 18), „Tropem tygrysa”, prod. rad. (b.o.), „Siemiatyca”, prod. Hongkong (od lat 15), „Harry i Hendersonowie”, prod. USA (b.o.).

Sokołki — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy”, prod. USA (od lat 18).

Suchowola — „Carmen”, prod. franc.-włosk. (od lat 12).

ŁÓDŹ

Łódź — „Millennium” — Wynawca, prod. USA (od lat 18), „Kopanie króla Salomona”, prod. USA (od lat 18), „Grajewo”, „Orły Temidy”, prod. USA (od lat 15), „Ślad bobra”, prod. NRD (od lat 18).

Kolno — „Elektroniczny mordca”, prod. USA (od lat 15), „Mniejszy szuka dużego”, prod. polsk. (b.o.).

Wysokie Mazowieckie — „Dom gry”, prod. USA (od lat 18), „Śledztwo”, prod. NRD (od lat 12).

Zambrów — „Dziękuję”, prod. nowor. (od lat 15).

„Suwalki” — „Baltick” — „Trzech ojców”, prod. franc. (od lat 15), „Barnabé”, „Luk Eros”, prod. polsk. (od lat 18), „August”, „Kroki film o miłości”, prod. polsk. (od lat 15), „Banie Mazurskie”, „Czas dojrzenia”, prod. polsk. (od lat 15), „Biały Płask”, „Złoty dziecko”, prod. USA (od lat 12).

„Eks” — „Parzy Texas”, prod. franc.-RFN (od lat 18).

RADIO

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM I

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM II

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM III

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM IV

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM V

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM VI

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM VII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM VIII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM IX

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM X

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XI

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XIII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XIV

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XV

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XVI

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XVII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XVIII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XIX

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XX

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXI

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXIII

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12

HOROSKOP

z przymrużeniem oka

BARAN, 21.03—20.04

Nova sytuacja w pracy wyraża się poprawą w stosunku do poprzednich dni. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

BYK, 21.04—21.05

Powinno być spokojnie w pracy. Twoje grzeczności i wyrozumiałość będą dla Ciebie wielką pomocą. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

BLIZNIĘTA, 22.05—21.06

Nie powinieneś tak się martwić zapowiadającymi zmianami w pracy. Nowa sytuacja może być dla Ciebie wielką pomocą. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

RAK, 22.06—22.07

Okres dużych obrotów w pracy. Dodatkowe obowiązki spowodowane nieoczekiwanym zastępstwem mogą być dla Ciebie wielką pomocą. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

LEW, 23.07—22.08

Korzystne zmiany na gruncie zawodowym. Nowe możliwości i wyzwania mogą być dla Ciebie wielką pomocą. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

PANNA, 23.08—22.09

Sprawy osobiste pochłaniają Cię bez reszty. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

WAGA, 23.09—22.10

Twoje problemy zawodowe byłyby dużo mniejsze, gdybyś bardziej docenił współpracowników i nie czuł się odpowiedzialnym za całą firmę. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

SKORPION, 23.10—22.11

Musisz zdążyć sobie sprawę, że twój charakter może być przeszkodą dla Twojego rozwoju. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

STRZELEC, 23.11—21.12

Dobra passa dla wszystkich strzelców. Innowacje i zmiany mogą być dla Ciebie wielką pomocą. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

KOZIOROZEC, 22.12—20.01

Zyskać obfitości w interesach. Wydatki i inwestycje mogą być dla Ciebie wielką pomocą. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

WODNIK, 21.01—20.02

Pracując w trudnych warunkach na arenie zawodowej, nie należy się poddać. Wytrwałość i determinacja mogą być dla Ciebie wielką pomocą. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

RYBY, 21.02—20.03

Dobra forma i przywrócenie energii. Wydatki i inwestycje mogą być dla Ciebie wielką pomocą. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.



Fot. W. Rymszewska

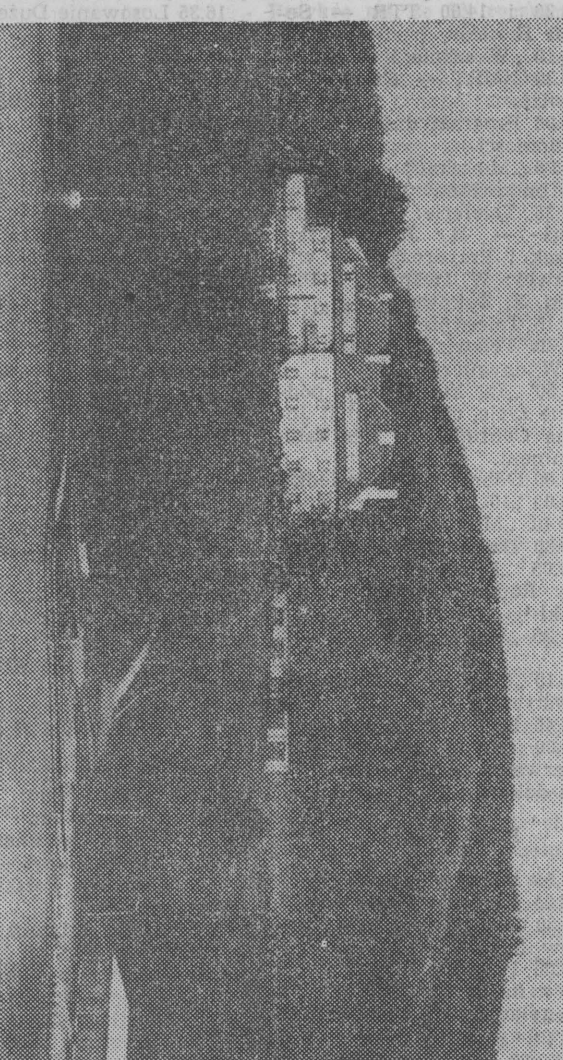
AGAŻYNEK



Z „Playboya” na „Atari”

Computerowe porofiliny

Przy pomocy nowoczesnej techniki już dziś w wielu salonach portretów komputerowych można zrobić portrety, które nie tylko są bardzo ładne, ale i bardzo precyzyjne. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.



Fot. BOGDAN PIELIK

KRAJOBRAZY, KRAJOBRAZY...

Klasztor nad wiatrami

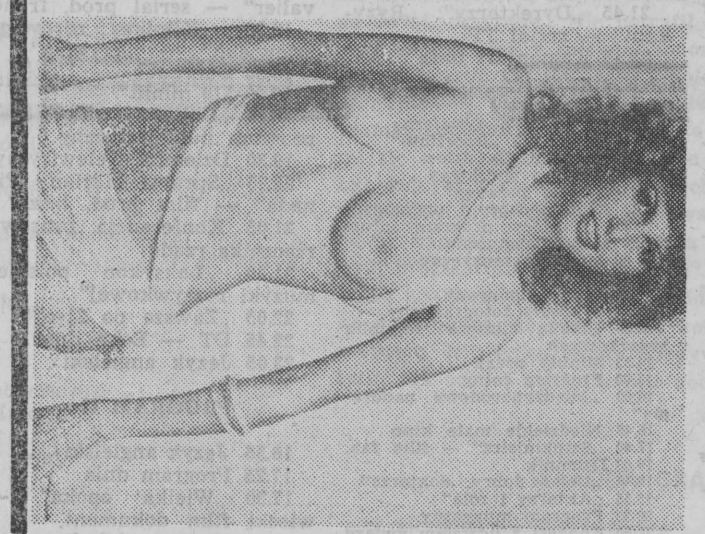
Kopciuszek z Kopenhagi

Wszystko zaczęło się od tego, że Janina Spies, która jest właścicielką firmy „Kopciuszek”, postanowiła zrobić coś nowego. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

MYŚLI PRZEKORNE

Narodowi najtrudniej nieraz dopasować się do własnych przymierek i historii. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

DOZWOLONE OD LAT 18



(t) i opt. Jan



ZMIENIA SIĘ MUZYKA

Kurianiuk

Przechodząc z muzyki rockowej na muzykę poważną, Janina Spies postanowiła zrobić coś nowego. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

Muzyka serc — DAAB

Niebaudem w Białymstoku wielkie święto reggae festiwalu muzyki reggae. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.

KRYŻÓWKI

POZOMO: 1) zadanie dla chłopców, 2) zadanie dla dziewcząt, 3) zadanie dla dorosłych. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.



Fot. W. Rymszewska

Kaleidoskop

Dziś rysunek Zdzisława Romanowskiego, który spopodobał się wielu artystom. W tym czasie należy być ostrożnym, nie należy podejmować decyzji, które mogą być dla Ciebie niekorzystne.